

Miejsko-Gminna
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ul. Targowa 5, 59-320 Polkowice
tel. 45-09-01



Gazeta Polkowicka

14 (47) rok IV

LIPIEC 1993

cena: 3000 zł



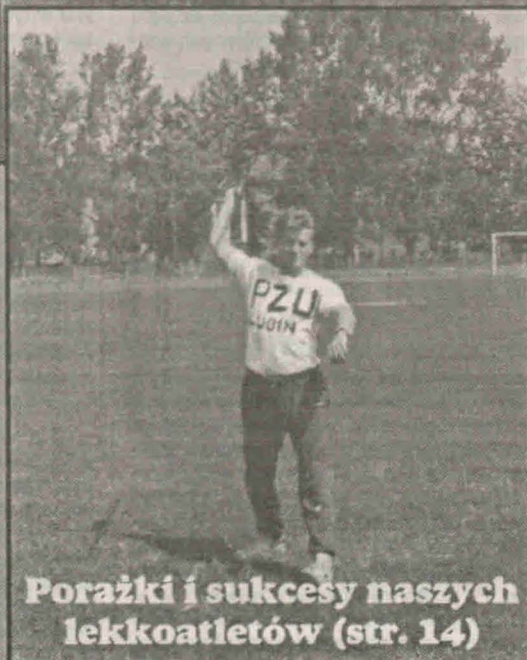
Z wizyta w Biedrzychowie
(str. 7)



Mieszkanie na działce (str. 8)



**Czy wreszcie
zadzwońią? (str. 9)**



**Porażki i sukcesy naszych
lekkoatletów (str. 14)**

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Magazyn Miedziowy (s. 2), Wybory burmistrza (s. 3), Pożary w gminie (s. 5), Wolne miejsca w szkołach (s. 5), Jakże remonty (s. 6), Wędrujemy po „Pojezierzu Legnickim” (s. 10), Za co policja karze punktami (s. 11), Opinie i sądy czytelników (s.13)



Magazyn miedziowy

Rada Nadzorcza KGHM Polska Miedź SA postanowiła powołać 7-10 osobową Radę Konsultacyjną reprezentującą kadre inżynierjno-techniczną „Polskiej Miedzi”.

Ryszard Zbrzyzny, zgłaszający ten wniosek, motywuje go potrzebą odwoływania się do opinii wysokiej klasy specjalistów pracujących w przemyśle miedziowym. Ponadto Rada Nadzorcza zdecydowała, że członkowie Zarządu KGHM Polska Miedź SA odwołani w trakcie strajku generalnego w ubiegłym roku, nie otrzymają nagród z zysku za 1992 rok.



Ekolodzy z Głogowa zainteresowali tamtejszą prokuraturę składowaniem hutniczego żużlu w wyrobiskach kapieliska w Paulinowie. Nie przyjmują argumentów mówiących, że żużel nie jest groźny dla środowiska naturalnego.



Z informacji przekazywanych prasie przez rzecznika prasowego KGHM wynika, że minister przekształceń własnościowych wyraził zgodę na powołanie przygotowywanej od wielu miesięcy spółki, w skład której wejdą kopalnie, huty, zakład transportu i Lena. Będzie to spółka akcyjna, której na roboczo przyjęto nazwę „Ciąg technologiczny”. Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie jednak Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. „Ciąg” będzie spółką publiczną, co prawdopodobnie oznacza, że jej akcje trafią na giełdę pozostając pod kontrolą Skarbu Państwa.

— *Kwestia udziału zagranicznych inwestorów nie będzie podejmowana* — powiedział Janusz Lewandowski, minister przekształceń własnościowych. Oznacza to, że zmienił on zdecydowanie swój pogląd na problem udziału obcego kapitału. Był to jeden z głównych wątków protestu związków zawodowych.



Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego organizuje zbiórkę pieniędzy na fundusz pozwalający na przeprowadzenie procesu przeciwko funkcjonariuszom milicji odpowiedzialnym za śmierć czterech osób podczas zająć 31 sierpnia 1982 roku w Lubinie. Zarząd tego miasta przekazał na fundusz już 10 mln. złotych.



— *Znaczenie KGHM Polska Miedź SA polega po pierwsze na tym, że jest on głównym źródłem napływu środków do budżetu województwa. Po drugie, daje pracę nie tylko 38 tysiącom ludzi, lecz jest również rynkiem zbytu dla wielu firm z nim współpracujących. I wreszcie po trzecie może stać się w przyszłości magnesem przyciągającym do naszego województwa inwestorów* — powiedział w jednym z wywiadów Stanisław Walkowski, wojewoda legnicki. Po przeprowadzeniu wewnętrznej restrukturyzacji KGHM SA będzie musiał myśleć o lokowaniu swoich nadwyżek poza eksploatacją złóż i przetwórstwem miedzi. I w tym tkwi potencjalna korzyść dla całego regionu... — *Ufam, iż nowa Rada Nadzorcza... zechce lepiej to zrozumieć, niż poprzednia* — dodał Stanisław Walkowski.



W Lizbonie odbyło się pierwsze Zgroma-

dzenie Ogólne Międzynarodowej Grupy Studiów ds. Miedzi, powołanej pod auspicjami Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD).

Głównym zadaniem tej organizacji będzie opracowywanie programu wymiany informacji w dziedzinie produkcji, konsumpcji i obrotów handlowych miedzią i jej przetworami.

Podczas spotkania, w którym uczestniczyli trzej przedstawiciele KGHM Polska Miedź SA: Seweryn Pluciński, Wojciech Zieliński i prof. Zbigniew Śmieszek, omawiano sytuację na rynku miedziowym i problem ochrony środowiska. W tej ostatniej sprawie uznano konieczność skoordynowania działań producentów miedzi, zmierzających do zaprzestania traktowania złomu jako odpadu szkodliwego. Przychylnie przyjęto wniosek naszej delegacji dotyczący ujmowania w statystykach metali naszego kraju osobno, a nie na dotychczasowych zasadach, czyli w rubryce „inne kraje”, co związane było ze starymi podziałami świata na Wschód i Zachód.

Nasi delegaci przedłożyli wniosek dotyczący również rozważenia problemu odpadów flotacyjnych oraz nadmiaru kwasu siarkowego.

W konferencji uczestniczyło 19 państw.



Największe partie polityczne w naszym województwie kompletują swoich kandydatów na posłów i senatorów. Wśród wielu list, które nadal są jeszcze płynne, znaleźć można przedstawicieli kombinackich organizacji związkowych, będących ostatnio również członkami Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź SA. Na liście Sojuszu Lewicy Demokratycznej umieszczony został Ryszard Zbrzyzny, zaś drugi kandydat z tej listy na senatora, Edward Kienig przeniósł się do PSL-u.

19 września wybierzemy z naszego województwa 5 posłów i 2 senatorów.



Na zaproszenie Zarządu Zakładowego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Miedziowego kopalni „Polkowice” przebywał w tych zakładach Krzysztof Sędzikowski, wiceprezes Zarządu KGHM Polska Miedź SA.

W czasie spotkania omawiano wiele nurtujących załogę problemów związanych z przeprowadzaną restrukturyzacją. Wiele miejsca poświęcono także powstałej spółce „Interferie”, mieszkaniom zakładowym, służbie zdrowia i placom.

Odpowiadając na liczne pytania Krzysztof Sędzikowski między innymi powiedział: — *Zakończona została inwentaryzacja mająca ogromne znaczenie dla procesu przekształcenia naszego przedsiębiorstwa w spółkę akcyjną. Moim największym jednak sukcesem jest fakt, że minister Lewandowski przestał już mówić o kapitale zagranicznym.*



Kombinacka spółka „Cuprum 2000” myśli już dziś o łączności XXI wieku. Dlatego też lada dzień na naszym terenie pojawią się telefony komórkowe. Już w lipcu firma „Centertel” rozpocznie w obiektach „Cuprum 2000” montaż urządzeń dla potrzeb telefonii komórkowej, stając się partnerem dla lubińskiej spółki. W ramach współpracy lubinianie zapewniają serwis i sprzedaż aparatów. Z pierwszych sygnałów wynika, że ten sposób łączności cieszyć się będzie dużym zainteresowaniem.



Po kilku tygodniach na przygotowanie niezależnych ekspertyz związanych ze stanem finansowym KGHM Polska Miedź SA, 13 lipca doszło do kolejnej tury negocjacji sporu zbiorowego pomiędzy Unią Wolnych Związków Za-

wodowych a Zarządem „Polskiej Miedzi”. Podczas ostatniego spotkania eksperci przedstawili swoje opinie na temat możliwości wzrostu płac o 30%, ponieważ takie żądania przedstawili związkowcy. Po dyskusji strony pozostały przy swoich poglądach, a protokół rozbieżności spisany miał być kilka dni później. W chwili składania numeru rozpoczęły się kolejne rozmowy, dlatego o tej sprawie więcej szczegółów w następnym Magazynie Miedziowym.



Na liście 500 krajowych przedsiębiorstw, opublikowanej przez „Gazetę Bankową”, znalazło się pięć firm z województwa legnickiego. Zestawienie to jest jedynym polskim rankingiem przedsiębiorstw. Aby znaleźć się na nim, firmy muszą podać między innymi informacje o dochodach, zysku brutto i netto, rentowności oraz wielkości zatrudnienia.

Z przychodami 14 bilionów złotych KGHM Polska Miedź SA zajmuje aktualnie 7. miejsce wśród 211 przedsiębiorstw państwowych i 134 spółek Skarbu Państwa. Na 17. pozycji uplasowało się Przedsiębiorstwo Handlu Metalami KGHM - Metraco z 7,4 bilionowym przychodem, natomiast Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń, spółka „Polskiej Miedzi” odnotowane zostało na 162. miejscu. Firma ta awansowała od ubiegłego roku aż o 12 pozycji. 220. pozycję zajmuje Budownictwo Górniczo-Hutnicze Rud Miedzi, a 425. miejsce lubiński Cuprum Bank, co - jak twierdzą bankowcy - jest dużym osiągnięciem dla tej instytucji.



Dzięki ostatniemu spotkaniu zorganizowanemu w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy znani są wszyscy udziałowcy Telewizji Regionalnej. Na liście znaleźli się: gminy Legnica i Lubin, MKS Zagłębie, Urząd Wojewódzki jako reprezentant Skarbu Państwa oraz KGHM Polska Miedź SA. Do końca lipca planuje się podpisanie aktu notarialnego.

Mimo początkowego zainteresowania z rozmów wycofały się telewizyjne ośrodki z Polkowic i Głogowa.



Kilka dni temu w Polkowicach został zatrzymany podczas kontroli przez miejscowych policjantów samochód dostawczy Nysa, kierowany przez Zdzisława Sz., zatrudnionego w straży przemysłowej kopalni „Rudna”. W trakcie kontroli ujawniono materiały i narzędzia skradzione w kopalni - wartości 5 mln. złotych.

Redaktor dyżurny
Andrzej Lech

K&M FOTOLAB LABORATORIUM PRZEMYSŁOWE PROponuje NOWOŚCI !!!

- Zdjęcia najwyższej jakości za 1600 zł.
- Wykonanie foto-puzli, plakatów z negatywów, obrazów w ramach - IDEALNE PREZENTY.
- Wykonujemy także:
 - zdjęcie ze zdjęcia
 - zdjęcia ze slajdów,
 - zdjęcia naklejki.
- U nas można kupić:
 - aparaty, filmy, albumy fotograficzne, zegarki

Zapraszamy na ul. K.B. Kominka 5
czynne od 12⁰⁰ do 18⁰⁰
Punkt fotograficzny w "Niemcu"

Sesje Rady

14 lipca 1993 roku o godz. 10¹⁵ w Domu Kultury „Impresja” odbyła się kolejna sesja Rady Miejskiej w Polkowicach. Po przyjęciu porządku obrad i wybraniu sekretarza, którym został E. Biegun, przystąpiono do najważniejszego punktu obrad, wyboru burmistrza. Kandydatury zgłoszono na Prezydium Rady Miejskiej 2 tygodnie wcześniej. Kandydaci w porządku alfabetycznym przedstawili swoje zapowiedzi przyszłych działań i zamierzeń.

Henryk Krawczyszyn z zawodu inżynier mechanik, od 10 lat pracuje jako nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących, ostatnio jako kierownik szkolenia praktycznego. Wymienił kilka powodów, dla których zgodził się kandydować: wybór przez kolegów-radnych, przekonanie o znajomości problemów nurtujących mieszkańców miasta i gminy, zaangażowanie w problematykę społeczną, znajomość funkcjonowania samorządu, umiejętność skupienia radnych zainteresowanych rzetelnym rozwiązaniem problemów. Za najistotniejsze zagadnienia uważa:

1. pozyskanie zaufania mieszkańców dla działalności urzędu burmistrza i rady,
2. załatwienie spraw najpilniejszych,
3. zapewnienie mieszkańcom poczucia bezpieczeństwa socjalnego (rozwoju budownictwa w tym czyszczowego, utworzenia systemu opieki medycznej i rzetelnego systemu pomocy społecznej,
4. zagwarantowanie rozwoju gminy przez dynamizowanie działań w celu utworzenia powiatu.

Apelował do postawienia rzetelnej diagnozy sytuacji wsi i określenia kierunków rozwoju. Za ważne uważał załatwienie wszystkich spraw związanych z realizacją zadań inwestycyjnych, bez tworzenia „nagonki”. — *Należy uczciwie dać możliwość wyjaśnienia tym, którzy są podejrzani.*

Żeby powyższe zamierzenia można było zrealizować pan Krawczyszyn zamierzał wzmocnić pozycję Zarządu Gminy w taki sposób, iż najważniejsze decyzje strategiczne winny być wypracowywane na forum Zarządu, a poszczególnym członkom etatowym i nieetatowym należałoby przydzielić zadania i obowiązki. Zwrócił uwagę na konieczność udziału Rady w podejmowaniu decyzji odnośnie zatwierdzenia składu rad nadzorczych spółek z udziałem kapitału gminy. Kierownikom merytorycznym poszczególnych wydziałów urzędu należałoby zwiększyć kompetencje i uprawnienia. Winni ponosić odpowiedzialność za podejmowanie i realizowanie decyzji. Należy powołać niezależny organ kontroli wewnętrznej jako ważny element funkcjonowania Urzędu. Pracownikom zakładów budżetowych należałoby stworzyć gwarancje bezpieczeństwa. — *Uważam, że ci co pracują rzetelnie, uczciwie dla dobra gminy, mają odpowiednią kompetencje, winni czuć się bezpiecznie, nie powinni czuć się zagrożeni zwolnieniem.*

W kolejności swój program przedstawił Emilian Stańczyszyn - absolwent Wydziału

Elektrycznego Politechniki Wrocławskiej w 1988 roku oraz Wydziału Organizacji i Zarządzania w 1992 roku. Od 3 lat pracownik PGM oraz od 3 lat radny. — *Żeby gmina mogła się dobrze rozwijać musi się rozwijać przynajmniej w trzech sferach: technicznej, ekonomicznej i społecznej. W mieście dużo zrobiliśmy, należy teraz większy nacisk położyć na infrastrukturę terenów wiejskich. Wieś musi mieć stworzone elementarne warunki życia. Musimy też myśleć o przyszłości, z Kombinatem musimy być w dobrych stosunkach, bo to nasz podstawowy żywiciel... Kombinat to nasze dziś i jutro...*

W dalszej wypowiedzi zwrócił uwagę na budownictwo mieszkaniowe, które winno być



powszechne i dostępne dla każdego. Za podstawowe problemy uznał również sferę budżetową. — *Przez 3 lata zrobiliśmy dużo, ale nadszedł czas, aby spytać nie tylko radnych, ale i społeczeństwo, czy są jeszcze kierunki których nie dostrzegliśmy...*

Ostatni kandydat Józef Wąsik - wiceburmistrz Gminy, zamieszkały w Jerzmanowej za najistotniejsze uznał dokładne realizowanie uchwalonego w lutym przez Radę Miejską planu działań strategicznych — *Burmistrz i Zarząd winni pamiętać o tym, że najważniejszą instytucją, władzą jest Samorząd Terytorialny i reprezentująca go Rada Miejska, która ustala kierunki działań, a burmistrz, czy cały aparat wykonawczy służy do dokładnego realizowania wszystkich zamierzeń.*

Zgłosił szereg pomysłów odnośnie prawidłowego funkcjonowania Urzędu:

1. utworzenie punktu informacyjnego dla interesantów,
2. przemodelowanie funkcjonującego Wydziału Inwestycji Gminy,
3. usprawnienie po względem efektywności istniejącej Komisji Mieszkaniowej,
4. zwiększenie współpracy między wydziałami urzędu a komisjami Rady Miejskiej,
5. usprawnienie przepływu informacji w środkach masowego przekazu: TV Polkowice i „Gazecie Polkowickiej”.

Następnie przystąpiono do procedury wyborczej. Radny Śnieżko zaproponował skład Komisji Skrutacyjnej: panów Hoca, Bogackiego, Bellera. Pan Bogacki nie wyraził zgody na udział w pracach tej Komisji. Na jego miejsce zaproponowano pana Woźniaka. Po przegłosowaniu

waniu zgłoszonego składu Komisji wybrano przewodniczącego. Procedurę wyborów jeszcze raz przypomniał przewodniczący Rady Miejskiej M. Zaguła: — *Wybory burmistrza należy dokonywać w głosowaniu tajnym, bezwzględną większością głosów, w obecności 2/3 ustawowego składu Rady. Bezwzględna większość głosów to więcej głosów za niż przeciw i wstrzymujących się.*

Ustalono, że jeżeli w pierwszym głosowaniu nie zostanie powołany burmistrz, to do drugiego głosowania przechodzą dwaj kandydaci, którzy uzyskają największą ilość głosów. Po krótkiej przerwie przewodniczący Komisji Skrutacyjnej pan Woźniak nie mogąc się porozumieć z człon-

kami, zrezygnował z funkcji, podobną decyzję podjął pan Beller. Powyższa decyzja zdaniem radnych była podyktowana faktem, iż Urząd nie zadał sobie trudu, aby skserować karty do głosowania. Napisane nazwiska były nieczytelne, Komisja przed rozdaniem kart winna sprawdzić, czy nie ma błędów merytorycznych w napisanych nazwiskach zwłaszcza, że nazwiska są podobne. Przewodniczący obrad wyjaśnił, iż trudno było wcześniej napisać nazwiska, które formalnie nie były znane Radzie. W kolejnym głosowaniu zatwierdzono nowy skład Komisji Skrutacyjnej: panów Hoca, Kowalskiego i Żukowskiego. W kilkuminutowej przerwie zniszczono stare karty do głosowania i przygotowano nowe. W przerwie na listę obecności wpisał się 25. radny pan Sośnicki. Do wyczytywanych przez panią Sejud radnych podchodził pan Kowalski z przygotowaną umą, do której kolejno wrzucano karty.

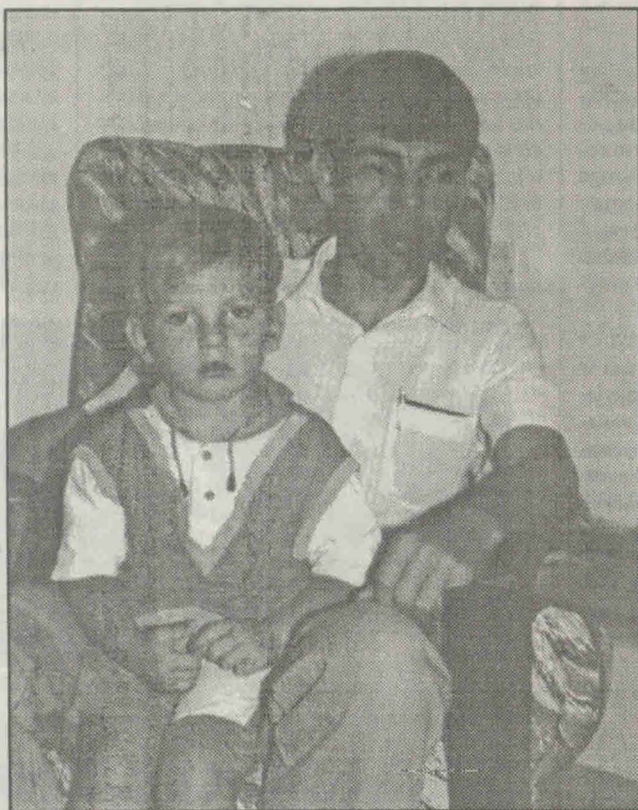
W pierwszym głosowaniu E. Stańczyszyn uzyskał 11 głosów, H. Krawczyszyn 10, a J. Wąsik 4. Nikt nie uzyskał wymaganej większości głosów. Dla uzyskania bezwzględnej większości należało oddać 14 głosów na wybraną osobę. W drugim głosowaniu E. Stańczyszyn i H. Krawczyszyn uzyskali jednakową ilość głosów, każdy z nich po 12. Wybór burmistrza nie został więc dokonany.

Następny punkt dotyczył podjęcia uchwały w sprawie granic i numerów obwodów głosowania oraz siedzib Obwodowych Komisji Wyborczych. Zgodnie z ordynacją wyborczą Rada Miejska podejmuje taką decyzję nie później niż 30 dni przed wyborami. Zachowano takie same numery i granice jak w poprzednich wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej.

Poznajemy swoich radnych

Wojciech Śnieżko ma 31 lat, urodził się we Wrocławiu, a do Polkowic sprowadził się w 1969 roku wraz z rodzicami, którzy tu właśnie znaleźli mieszkanie i pracę. Pracuje w Zakładach Górniczych „Rudna” w oddziale taśmowym. W naszym mieście uczęszczał do szkoły podstawowej i średniej. Jego ojciec od chwili osiedlenia się w Polkowicach aktywnie uczestniczył w działalności społecznej na rzecz tworzącej się spółdzielni mieszkaniowej. Zaangażowanie ojca w pracę na rzecz innych ludzi stało się jednym z podstawowych motywów „startowania” w wyborach do samorządów lokalnych. Pan Śnieżko widział sens w pracy dla innych i jak twierdzi, w tym mieście się wychował, poznał problemy ludzi i gdy doszedł do przekonania, iż - tak jak ojciec - mógłby zrobić coś dla miasta, zgłosił się do Komitetu Obywatelskiego Solidarności. Z listy Komitetu Obywatelskiego startował w wyborach. W radzie działa w ramach Komisji Oświaty i Komisji d/s Sportu. Nie ukrywa, że choć swoje obowiązki stara się wykonywać sumiennie, jego zamiłowaniem oscylują w kierunku problemów gospodarczych.

Jest zwolennikiem działań na rzecz organizacji nowych stanowisk pracy, które powinny zastąpić bezzasadne rozdzielanie zasiłków. Ludzie są w stanie zabezpieczyć sobie włas-



wisty sukces Rady obecnej kadencji pan Śnieżko uważa przejęcie na garuszek budżetu gminy miejscowej oświaty. Jest to spore obciążenie finansowe, ale pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość i dbać o kolejne pokolenie polkowiczian.

— *Od początku kadencji zdawaliśmy sobie sprawę — mówi — że należy stworzyć przeciwwagę dla przemysłu miedziowego. Rynek pracy opiera się wyłącznie lub w zdecydowanej większości o zakłady KGHM. Aby jednak stworzyć odpowiednie warunki dla powstawania nowych miejsc pracy musieliśmy przygotować tereny przyległe do miasta na przyjęcie ewentualnych inwestorów. Potrzebne były drogi, łączność, wogociągi itp. W znacznej mierze nasze plany zostały zrealizowane.*

Zdaniem pana Śnieżko rozkręcona machina planu rozwoju gospodarczego miasta i gminy toczy się już sprawnie i nieomal samoczynnie. Zmiany na stanowiskach burmistrzów nie powinny być czynnikiem hamującym, gdyż wiele z przedsięwzięć jest już na takim etapie, że nie może być mowy o ich zatrzymaniu.

— *Powołanie burmistrza na stanowisko wicewojewody — stwierdza — odebrałem jako awans osobisty pana Walczaka, ale i jako uznanie dla tej grupy ludzi, którym udało się w ciągu kilku lat przeobrazić miasto. Szkoda tylko, że odszedł od nas w chwili, gdy toczy się batalia o to, czy Polkowice będą powiatem czy nie.*

Po trudach górniczej pracy i społecznej działalności pan Śnieżko najchętniej relaksuje się przy starociach, antykach, które stanowią jego hobby. Mimo że nie należy do żadnej partii, resztę wolnego czasu pochłania mu obserwacja życia politycznego w kraju, a nade wszystko rodzina.

Jan Szerszanowicz

W sprawach różnych ustalono datę kolejnej sesji. Radny Kowalski zapytał o efekty prac w sprawie powiatu oraz wystąpił z wnioskiem, aby zebrać z gminy Rudna wyniki prac komisji nad działalnością Fundacji Plon.

Pan Bogacki przypomniał o wnioskach rencistów, emerytów i inwalidów, dotyczących spotkania z radnymi.

S.Gajdosz - sołtys wsi Kazimierzowa zapytał w imieniu mieszkańców o termin ukończenia prac związanych z telefonizacją wsi. Obszernej, acz nie do końca dla wszystkich zrozumiałej wypowiedzi udzielił pan Majewicz: — *...problem polega na tym, że TPSA nie chce odstąpić od porozumienia podpisanego 3 lata temu, ale też nie chce przejmować sieci z tego powodu, że od początku tego roku działają zupełnie inne przepisy podatkowe, tzn. za sieć Sobin-Jędrzychów TPSA musiałaby zapłacić 2 miliardy złotych podatku. Dzisiaj odbywają się rozmowy w Dyrekcji Okręgu we Wrocławiu. Jeszcze wczoraj wszystko było na najlepszej drodze, dzisiaj Dyrektor Okręgu stwierdził, że to może potrwać jeszcze tydzień. Nie mogę podać terminu, ponieważ sam go nie znam.*

Radny Leńczuk poprosił pana Majewicza o przygotowanie na następną sesję pełnej informacji.

Pan Lipowicz wniósł o zakończenie dyskusji w tej sprawie i przychylił się do prośby pana Leńczuka odnośnie przygotowania rzetelnej informacji o telefonizacji wsi. Pan Bytniewski zaproponował, aby zorganizować spotkanie Cyprium TPSA z Komisją Rolnictwa. Tym wnioskiem zakończono obrady.

ACHB

ny byt, jeśli tylko stworzy im się odpowiednie warunki. Radny Śnieżko uważa, że los radnym sprzyja. Gdy startowali do wyborów, nikt nie przewidywał, że polkowicka gmina będzie zaliczana do tych najbogatszych, co z kolei pozwoli na realizację wielu przedsięwzięć. Nie ukrywa, że najtrudniej było w pierwszym roku kadencji, kiedy to radni musieli się właściwie wszystkiego uczyć. Bogaty budżet dawał ogromne szanse, ale należało wydawać te pieniądze niebawem rozsądnie. Gmina i miasto były zaniedbane, lista potrzeb długa i trudno było ustalić gradację priorytetów. Za oczy-

Kiedy garaż?

Mieszkańcy Polkowic wielokrotnie interweniowali do różnych instytucji, aby uzyskać działki pod budowę garaży. Jest to w tej chwili problem całego miasta. Karanie mandatem za parkowanie na trawnikach lub w innych miejscach nie przeznaczonych na parkingi nie rozwiązuje problemu. Samochodów będzie przybywało. A jak praktycznie wygląda szansa na uzyskanie garażu?

W planie zagospodarowania przestrzennego przewidziano teren pod budowę garaży na ulicy Polnej, gdzie przewiduje się postawienie aż 800 boksów. Na otrzymanie garażu mają więc szansę wszyscy mieszkańcy Polkowic, z tym że jeszcze nie w tym roku, gdyż gmina nie przewidziała w swoim budżecie pieniędzy na udostępnienie terenu, który trzeba wydzielić i uzbroić. Sposób sprzedaży działek reguluje ustawa o gospodarce gruntami, a mówi ona o możliwości nabycia takich działek w przetargu. Jest to więc sprawa przyszłościowa. Na razie powstaną trzy garaże na ul. Kolejowej - przeznaczone dla osób z upośledzonymi narządami ruchu.

AB

Kto im pomoże?

Za otrzymane 100 mln. złotych od Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Polkowice Stowarzyszenie Samopomocy „Feniks” zakupiło między innymi tokarki, które nie mogą być uruchomione. Dlaczego? Brakuje odpowiedniego lokalu umożliwiającego utworzenie miejsc pracy. Przewodniczący Stowarzyszenia pan H. Marczak zwracał się w tej sprawie do różnych instytucji, wysyłał pisma, rozmawiał z radnymi i burmistrzami.

PGM posiadające odpowiedni lokal odmówiło, gdyż inni dłużej chodzili za sprawą. GS przychylny pomysłowi Stowarzyszenia nie posiada linii wysokiego napięcia niezbędnej do uruchomienia tokarek. Zastanawiający jest brak zainteresowania kompetentnych osób. Ludzie uzależnieni traktowani są jak niechciane dziecko, którego należy się jak najszybciej pozbyć. Zapytałam o możliwość pomocy tym ludziom przedstawiciela władz miasta. Usłyszałam w odpowiedzi, że może przenieść ich na wieś. Najprawdopodobniej tak się stanie. Klub „Feniks” otrzymał już wypowiedzenie. Przypomnę, że była to już czwarta siedziba ludzi walczących ze swoim nałogiem. Czy nie widzimy problemu? Czy nikt im nie pomoże?

Anna Chmielecka-Budzan

Polkowickie gaszenie

W pierwszym półroczu jednostki Polkowickiej Państwowej Straży Pożarnej wyruszyły do akcji gaśniczo-ratowniczych 97 razy, czyli średnio co drugi dzień. Zważywszy na fakt, że z ogólnej liczby pożarów blisko 1/3 przypadła na majowe dni, można uznać, że tegoroczna wiosna była szczególnie uciążliwa. Powstawaniu pożarów, szczególnie w miesiącach wiosennych, sprzyjała upalna pogoda i brak opadów atmosferycznych. Nic więc dziwnego, że nasi strażacy najczęściej wzywani byli do pożarów w kompleksach leśnych, na terenach upraw rolniczych i rolniczych obiektach - 30 razy. Od stycznia do czerwca zanotowano także 9 pożarów w budynkach mieszkalnych, 4 w obiektach produkcyjnych, a 5 razy uczestniczono przy gaszeniu środków transportu.

W dalszym ciągu sekcje bojowe muszą wyruszać do fałszywych alarmów. Takich właśnie

wezwań w pierwszym półroczu było 27. Nie trudno sobie wyobrazić jak wielkie koszty ponoszą strażacy, budżet gminy i mieszkańcy z tytułu nieuzasadnionych wezwań. Oczywiście jest, że dyżurny przyjmujący zgłoszenie nie może zbagatelizować żadnego wezwania. Wysłanie do akcji wozu bojowego jest jednak niezmiernie kosztowne. W tym miejscu warto by uczulić mieszkańców naszego miasta na to, aby jednostki pożarnicze wzywać jedynie w przypadkach zaistnienia pożaru lub w momencie jednoznacznego zagrożenia.

Jak wynika z danych PSP na terenie miasta i gminy nie odnotowano pożarów dużych i bardzo dużych. Interwencje dotyczyły przeważnie pożarów małych. W wyniku ich powstania oszacowano straty na kwotę 63 milionów złotych. Zdecydowane interwencje pozwoliły równocześnie na uratowanie mienia wartości blisko

miliarda pięciuset milionów złotych.

- Najsześciu przyczynami pożarów były:
- podpalenia - 22,
 - nieostrożne obchodzenie się z ogniem (głównie niedopałki) - 19,
 - samozapalenia - 9.

Dane statystyczne pozwalają stwierdzić, że działania prowadzone przez polkowickich strażaków były efektywne i skuteczne. Okres urlopowy, okres lata i związanych z nim wyższych temperatur stwarza wiele zagrożeń pożarowych. Sporym niebezpieczeństwem są pozostawione bez opieki dzieci i nadal jeszcze niesprawne, prowizoryczne instalacje elektryczne, czy wentylacyjne. Również w związku z okresem żniwnym zwiększy się ryzyko powstawania pożarów głównie na wsi.

Dla wspólnego dobra mieszkańców miasta i gminy powinniśmy w okresie letnim zachować szczególną ostrożność i przestrzegać zaleceń inspekcji pożarowej.

-jas-

Ty też będziesz emerytem

Oddział Miejsko-Gminny Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Polkowicach swoim zasięgiem obejmuje teren miasta i gminy. Powołany został 16.05.1988 roku, składa się z 15 członków plenum, w tym 5-osobowego prezydium i 3-osobowej komisji rewizyjnej. Praca w związku jest pracą społeczną, bezetatową. Dyżury pełnione są trzy razy w tygodniu w godzinach rannych, wtorek, czwartek i piątek. Do założenia Oddziału Związku w Polkowicach przyczynił się pan Władysław Suchodolski - pierwszy przewodniczący Zarządu Oddziału. Od 12 lat funkcję tę sprawuje pani Maria Rubiś-Urbański. W 1988 roku Związek liczył 1527 członków, w grudniu 1992 roku 1921 osób.

Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności, występuje w imieniu wszystkich swoich członków do instytucji państwowych o konieczną poprawę warunków socjalno-bytowych, współpracuje z organizacjami pokrewnymi. Głównymi partnerami są:

- Ośrodek Pomocy Społecznej,
- Wydział Zdrowia,
- Polski Czerwony Krzyż.

Pragnie stworzyć warunki do rozwoju życia koleżeńkiego, udziela pomocy w wypadkach losowych z własnych środków, pośredniczy w

załatwianiu wyjazdów do sanatorium i na wczasy, udziela bezpłatnych porad we wszystkich sprawach, łącznie z pisaniem podań do instytucji, pośredniczy w uzyskaniu zatrudnienia, emerytury, renty, sprzętu ortopedycznego.

Miejsko Gminny Zjazd Członków Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Polkowicach dnia 30.06.1993 roku wytyczył program działania na następną kadencję, czyli na lata 1993-96:

1. Uzyskanie środków finansowych na swą działalność związkową poprzez podjęcie działań mających na celu pozyskanie nowych członków wspierających.
2. Kontynuowanie procesu organizacyjnego oraz doskonalenie form i metod pracy.
3. Rozszerzenie zakresu formy pomocy socjalnej dla swoich członków w ramach posiadanych środków.
4. Rozwinięcie działalności kulturalnej poprzez organizację spotkań i wyjazdów dla członków i ich rodzin.

Związek nie utożsamia się z żadną partią polityczną, nie wysuwa swoich członków do udziału w wyborach. Przewodnim hasłem związku jest: *Jesteś sam, masz problem, przyjdź do nas!*

ACHB

W szkołach są jeszcze wolne miejsca

Okres egzaminów minął. Jednak nie wszyscy absolwenci szkół podstawowych znaleźli swoje nazwisko na liście przyjęć do wybranej szkoły. Dla tych, którzy nie zdali egzaminów lub nie zostali przyjęci z powodu braku miejsc, podajemy szkoły, gdzie w lipcu były jeszcze miejsca. Zainteresowani winni zgłosić się bezpośrednio do danej szkoły lub Poradni Wychowawczo Zawodowej w Lubinie.

Wykaz wolnych miejsc w szkołach zawodowych

- Technikum Górnictwa Rud w Lubinie, ul. Kościuszki 9 - podziemna eksploatacja złóż, eksploatacja maszyn i urządzeń - 20 miejsc.
- Technikum Odzieżowe w Legnicy, ul. Przemysłowa 5 - krawiec, szwacz, konfekcjonowanie dzianin - 10 miejsc.

wanie dzianin - 10 miejsc.

- Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Chrostniku - mechanik maszyn rolniczych - 14 miejsc.
- Technikum Mechaniczne w Chocianowie - obróbka skrawaniem - 12 miejsc.
- Liceum Zawodowe w Głogowie - krawiec - 5 miejsc.
- Technikum Hutnicze w Głogowie - tokarz, operator maszyn - 4 miejsca.
- Zasadnicza Szkoła Budowlana w Legnicy, ul. Murarska 5 - 7 miejsc.
- Zasadnicza Szkoła Elektromechaniczna w Legnicy, ul. Skarbka 4 - ślusarz, tokarz, spawacz - 10 miejsc.
- Wielozawodowa Zasadnicza Szkoła Zawo-

Masz problem? Przyjdź!

Sytuacja typowego klienta jest coraz gorsza. Nie obowiązuje od 1983 roku uchwała Rady Ministrów o ochronie praw konsumentów. Może się ona zmienić z chwilą przystąpienia Polski do Europejskiej Wspólnoty Kupców. A tymczasem bywamy „nabijani w butelkę” przez nieuczciwych sprzedawców. Wybroń nas mogą jedynie znający kodeks cywilny, a szczególnie paragraf mówiący o prawie do rekojmii i gwarancji, lub znający drogę do Klubu Federacji Konsumentów.

Najprężniej działający Klub w województwie legnickim znajduje się w Polkowicach. Warto wiedzieć, że w momencie, gdy za klientem ujmie się Klub Konsumenta, handlowcy na ogół są skłonni do polubownego załatwienia sprawy. W roku 1992 polkowicki klub udzielił 800 porad prawnych w sprawie reklamacji zakupu towarów i usług rzemieślniczych, skierował 6 spraw do sądu cywilnego, w których 5 wygrano, a jedna skończyła się ugodą. Korzystanie z drogi sądowej za pośrednictwem Federacji Konsumentów jest o tyle dogodne, iż za wnoszony pozew klient nie płaci. Jednak darmowa obsługa prawna przed sądem przysługuje jedynie członkom Klubu Konsumenta. W 1993 roku liczba członków przekroczyła 300 osób. Po pomoc najczęściej zgłaszają się nabywcy towarów importowanych (obuwia). Obecnie doszły sprawy zawyżania cen. Prawnik przyjmuje w środy w godz. 10⁰⁰-12⁰⁰ i w poniedziałki od 15⁰⁰-17⁰⁰ w siedzibie klubu - Rynek 25, tel. 45-05-52.

Do zadań Federacji należy również badanie usług u handlowców i rzemieślników, wyróżnianie dyplomami, upowszechnianie testów różnych produktów dostępnych w naszych sklepach w prasie lokalnej, publikowanie informacji o tematyce konsumenckiej na temat zdrowej żywności, odżywiania, nierzetelnej reklamy.

ab

- dowa nr 3 w Legnicy, ul. Chłapowskiego 13 - 15 miejsc.
- Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Głogowie - 10 miejsc.
- Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Rudnej - 12 miejsc.



Letnie hałasy

Trzeba przyznać, że tegoroczne lato nie rozpieszcza nas. A ponieważ jeszcze trwa, można mieć nadzieje, że cieplejsze dni będziemy mieli trochę więcej. Zatem kto żyw, mający wolną sobotę, popołudnie czy kilka urlopowych dni, będzie uciekał za miasto. Samochodem, autobusem, rowerem czy na piechotę. Można więc przypuszczać, że w lasach, nad jeziorami i rzekami będzie ludno i...hałasliwie.

Znalezienie spokojnego i cichego zakątka

może być zatem poważnym problemem. Nie dlatego, żeby ich nie było. Owszem są - i tu mój główny powód wywodu - tyle, że wielu wczasowiczów lekceważyło sobie, i to zawsze, możliwość ciszy i spokoju. To, że rezygnowali z tej możliwości w stosunku do siebie, to jeszcze pół biedy. Rzecz jednak w tym, że pozbawiali tego spokoju innych, zmuszając ich do znoszenia hałasu.

Nie jestem takim znów zatwardziałym maniakiem, aby domagać się mówienia szeptem. Trudno bowiem wyobrazić sobie miejsca wypoczynku bez śmiechu, śpiewu czy głośniejszej rozmowy lub nawoływania się. Chodzi mi jedynie o zachowanie pewnych granic hałasu.

Nie od dziś klęską, czy wręcz zgorą naturalnego środowiska są tranzystorowe radioodbiorniki, wyjące na pełny regulator, kiedy na przykład, ktoś kąpiąc się pięćdziesiąt metrów od brzegu, postanowił jednocześnie słuchać beatowej muzyki. Do tego dołączyły jeszcze przenośne telewizory bateryjne czy magnetofony, bez których młodzież nie wyobraża sobie życia w plenerze. Zresztą nie tylko młodzież. Jakże trudno uniknąć tego mechanicznego hałasu, który napiera z każdej plaży, z każdej łączki, z każdego pola namiotowego.

Nie ma gdzie uciec, a perswadować każdego „wrzaskunowi”, że plener jest miejscem, do

którego jedzie się dla ciszy, jest funkcją beznadziejną.

Drugą plagą są...ludzie. Szczególnie ci, którzy zamiast wygodnie pić (jeśli już) w knajpce, kawiarni czy domu w luksusowych warunkach, postanawiają to czynić na łonie natury. Nawiasem mówiąc w niewygodnej pozycji i z przewracającymi się na nierówno rozłożonym kocu kieliszkami. Zdumiewające, jaką ilość decybeli potrafi wyprodukować kilkuosobowe towarzystwo, zdrowo nabuzowane alkoholem, klójące się pełnym głosem i jeszcze pełniejszym śpiewem. Pociuszającym jest fakt, że owe letnie hałasy wywołuje znikoma mniejszość. Większość bowiem wyjeżdża na weekendy czy urlopy dla ciszy i spokoju. Automatem więc zachowuje się kulturalnie, spokojnie i z poszanowaniem uszu współwczasowiczów. Jak zatem uzmysłowić tej mniejszości zalety właściwego zachowania się w lesie, nad wodą czy na plaży.

Mam błogą, być może naiwną nadzieję, że to, co wywiodłem w tym felietonie - moje (i chyba nie tylko moje) żale, skłonią choć kilku twórców hałasu do zastanowienia się i pomyślenia nie tylko o sobie, ale i o innych. Chociaż na te kilka ostatnich tygodni tegoroczego lata, które mimo wszystko - w co niezmiennie wierzę - będą jeszcze piękne, ciepłe i słoneczne.

Jakie jeszcze remonty

Spółdzielnia „Cuprum” posiada 23 budynki z wadami technologicznymi, polegającymi głównie na przemarzaniu ścian. Z ogólnej ilości 2470 mieszkań w budynkach z wadami w 260 mieszkaniach występuje przemarzanie ścian. Są to głównie ściany szczytowe. Przyczyna przemarzania to wadliwy materiał. Stąd też Rada Ministrów uchwała nr 260 z 1981 roku uznała, że takie obiekty należy remontować z funduszy państwowych, ale przyznawane środki z budżetu państwa zaledwie w kilku procentach pokrywają potrzeby spółdzielni. Stan sieci wewnętrznych budynków można ocenić, przyjmując skalę ocen stosowanych w szkolnictwie, na 3. Należy przeprowadzić remont instalacji elektrycznej, polegający na wymianie przewodów z aluminiowych na miedziane. W ostatnich latach wzrosła ilość urządzeń odbierających energię elektryczną w mieszkaniach, co przy ograniczonej pojemności sieci powoduje występowanie częstych awarii. Występują coraz częściej pożary na klatkach schodowych i w piwnicach, jak również zmiany napięcia w sieci. Zarząd spółdzielni opracował program płukania instalacji centralnego ogrzewania środkami chemicznymi. W 1992 roku została przepłukana tą technologią instalacja c.o. w budynku przy ul. Szygarskiej 1-7 z bardzo dobrym efektem, a więc w 1993 roku ten program jest nadal realizowany. W budynkach funkcjonuje jeszcze 5090 węzłów hydroelewatorowych, które trzeba wymienić na wymiennikowe. Program ten jest realizowany przez OZEC Lubin z wynikami miernymi, bowiem jest bardzo kosztowny (1 węzeł około 250 mln. złotych). W 1992 roku remontowano sieć c.o. i c.w. w budynkach położonych na Osiedlu Gwarków, wykonana sieć była wadliwa w momencie przyjęcia budynków do eksploatacji. Problemy były

spotęgowane przez wymianę grzejników z panelowych na żeliwne, które to czynności spowodowały, że sieci nie zawsze funkcjonowały należycie. Dokonane tu zostały przeróbki polegające m.in. na montażu specjalnych urządzeń samoczynnie odpowietrzających instalacje c.o.

Sieć na Osiedlu będzie funkcjonować prawidłowo, kiedy lokatorzy zrozumieją, że samoczynnie wykonywane naprawy robią więcej szkód niż pożytku. W 1992 roku były przeprowadzone remonty na Osiedlu Sienkiewicza (cała ulica 11-Lutego). W 1993/94 roku będą one kontynuowane we wszystkich budynkach położonych przy ul. Miedzianej, Szygarskiej, 3 Maja, Lipowej oraz w części na Osiedlu Gwarków. W zakres remontów wchodzi wymiana stolarki okiennej, drzwi wejściowych do klatek, ocieplenie elewacji i położenie tynków szlachetnych typu Putz, wymiana obróbek blacharskich, rynien i rur spustowych. Potrzeby w zakresie remontu klatek schodowych spółdzielni określa na zerowe. W 1992 roku wyremontowano 100% klatek i przez następne 10 lat tym problemem nie będzie się zajmować (takie zdanie wyczytałam w sprawozdaniu Zarządu za 1992 rok).

Podobnie sprawa wygląda z domofonami, w 1993 roku będzie tylko konserwowanie tych urządzeń. Odbudowa małej architektury w mieście finansowana jest z budżetu gminy. W 1992 roku wykonano prace na kwotę 22,3 mld złotych. W 1993 roku pozostają do wykonania roboty na Osiedlu Sienkiewicza i Osiedlu Gwarków. Nie ukończono w 1992 roku prac związanych z elewacją i ocieplaniem.

Wszystkie skargi i wnioski zgłaszane przez lokatorów przyjmowane są w czasie pełnienia dyżurów przez członków Zarządu.

ACHB



Wykaz sklepów biorących udział w akcji „Pilnuj cen”

1. Handel artykułami spoż. i przem. ul. Gomółki 22 w Głogowie.
2. Przeds. Prod.-Usług.-Handl.-„Pol-Budroz” sp.z o.o. w P-cach.
3. Punkt sprzedaży wędlin ul. Kościuszki 38 w Głogowie.
4. Sprzedaż mięsa i wędlin ul. Merkurego 6 w Głogowie.
5. Spółdzielnia pracy „Uniwersal” Głogów ul. Kosmonautów Polskich 55.
6. Sklep wielobranżowy Głogów ul. Armii Radzieckiej 21.
7. Szewstwo B. Szewczyk ul. Kosmonautów Pol. 56/4 Głogów.
8. Zakład handl.-usług. „AS” A. Serwa ul. Morcinka w Głogowie.
9. Sklep ogólnospoż. ul. Kosmonautów Polskich 17/2 Głogów.
10. Sklep spoż. „Monika” ul. Kosmonautów Pol. 65 w Głogowie.
11. Piekarnia R. Kokotowski i B. Świerzowska ul. Wołodyj. 15 w Polkowicach.
12. Zakład handl.-usług. A. Grech ul. Wołodyj. 43 w Polkowicach.
13. Zakład Wielobranżowy J. Skiba ul. Wołodyj. 43 w Polkowicach.
14. „Aldik” PGK Polkowice ul. Dąbrowskiego 2.
15. Kiosk ruchu ul. Wołodyjowskiego w Polkowicach.
16. Sprzedaż art. spoż. A. Jakóbczyk ul. Szygarska 14 w P-cach.
17. PHU „Astra” ul. Rudnowska w Głogowie.
18. Artykuły przemysł. i spoż. T. Bąk ul. Targowa 8 w Polkowicach.
19. Sklep spożywczy Pl. 1000-lecia Głogów.
20. Przeds. handl.-prod. „Mercus” sp. z o.o. w Polkowicach:
 - sklep nr 9 ul. Łużycka 9 Głogów,
 - sklep nr 6 ul. Armii Czerwonej 20 Prochowice,
 - hurtownia spoż.-przemysłowa nr 4 ul. Sybiraków Głogów,
 - sklep przemysłowy nr 10 Al. Rzeczypospolitej Legnica,
 - sklep nr 11 ul. Sikorskiego Legnica,
 - hurtownia spoż.-przem. nr 2 Al. Rzeczypospolitej 5 Legnica,
 - hurtownia spoż.-przemysłowa nr 3 ul. Kolejowa 14 Lubin,
 - sklep nr 12 ul. Piłsudskiego Lubin,
 - sklep nr 8 ul. Kościuszki 15 Lubin,
 - sklep nr 2 ul. Grabowa 2 Lubin,
 - sklep spożywczy nr 1 ul. Rynek 31 Polkowice,
 - sklep nr 3 ul. Targowa Polkowice,
 - sklep nr 4 ul. Legnica 1 Polkowice,
 - sklep przemysłowy nr 5 ul. Dąbrowskiego Polkowice,
 - hurtownia spoż.-przemysłowa nr 1 ul. Dąbrowskiego P-ce.
21. Sklep przemysłowy ul. Głogowska 12 Polkowice.
22. PSS sklep nr 31 ul. Miedziana Polkowice.

Za lasem

Do niedawna jeszcze mało kto wiedział jak trafić do Biedrzychowa, choć wieś ta zlokalizowana jest tuż przy trasie szybkiego ruchu. Skryta za pasmem lasu stanowi jakby przyczółek dla leśnych ludzi. I tak rzeczywiście było tu zawsze. Biedrzychów ze swoim tuzinem zamieszkałych domków był osadą pracowników leśnych. Do dziś większość domów administrowana jest przez Zarząd Lasów Państwowych. Wyjątek stanowią mieszkańcy czterech gospodarstw, choć mówiąc gospodarstwo wcale nie ma się na myśli typowych rolniczych zagrod. Dwie rodziny, w tym sołtys Biedrzychowa zajmują się hodowlą kur niosek, jest tu jeden sad i jedno gospodarstwo, którego właściciel prowadzi warsztat, a jego gospodarstwo to skrawek ziemi pozwalający wyhodować świniaka czy kilka kur.

Ziemia tu uboga, nie nadaje się właściwie pod żadne uprawy, nawet dla posadzenia ozdobnych drzewek wokół domu ziemię należy przywozić z okolicy. Mimo, że ta kilkudziesięcioosobowa kolonia jest wsią właściwie tylko z nazwy, ma swojego sołtysa - jest nim pan Lucjan Gawler.



Lucjan Gawler

— Na naszej wsi — wyznaje sołtys — nie ma wiele roboty dla sołtysa. Co najwyżej zebrać podatki od tych czterech czy pięciu „gospodarzy”, podjechać do gminy na zebranie, przywieźć jakieś ogłoszenie czy coś w tym rodzaju. Tu na miejscu niewiele można zrobić. Udało się nam zebrać pieniądze na budowę linii telefonicznej. Co prawda linia jest, ale telefonów nie ma, choć ludzie pieniądze popłacili. Przydała by się asfaltowa droga, ale na to brak pieniędzy. Władze gminy nie bardzo dają się namówić na budowę drogi dla tych kilku ludzi - ciągnie dalej sołtys. — Jak popada kilka dni, to trudno gdziekolwiek się dostać. Nie mamy tu ani sklepu, ani lekarza, poczty, nawet autobus do nas nie zajeżdża. Przystanek jest przy głównej drodze. Za wszystkim ludzie jadą do Polkowic, nawet dzieci do szkoły. Zresztą, — kończy pan Gawler — nam starym niewiele trzeba, a młodych tu nie uświadczysz. Wszystko ucieka jak tylko dorosnie, pokończy szkoły albo znajdzie pracę.

Czy Biedrzychów porośnie las i trawa? Być może. Wieś ta nigdy nie była nastawiona na produkcję rolniczą, a służyła leśnym ludziom za



noclegownię. Być może nowym rozdziałem historii będą nadchodzące czasy. Gmina na terenie wsi sprzedawała już dziewięć działek budowlanych i można by sprzedać ich jeszcze więcej. Dla ludzi łaknących spokoju po trudach pracy teren ten idealnie nadaje się na osiedle domków jednorodzinnych. Tak naprawdę blisko do miasta, tuż przy ważnym szlaku komunikacyjnym, a jednak w zaciszu wśród, póki co, jeszcze pachnących lasów. Oczywiście ożywienie tej miejscowości wymagałoby sporych nakładów pieniężnych, ale wydaje się, że nie byłyby to pieniądze stracone. Od pewnego czasu jedna z mieszkank wsi otworzyła na skrawku ziemi „Mini Bar”. Trudno to nazwać placówką gastronomiczną z prawdziwego zdarzenia, ale obserwując zatrzymujące się tu samochody można przypuszczać, że gdyby w miejsce barakowozu imitującego bar postawić niewielki zajazd, a teren wokół niego adaptować na parking, mógłby to być niezły interes. Idąc dalej tym śladem należałoby pomyśleć o możliwości zakwaterowania np. dla kierowców międzynarodowego transportu samochodowego czy zwykłych turystów. Okolica sprzyja odpoczywającym. Nikt z miejscowych o realizacji takiego pomysłu nie myśli. Jest to zbyt kosztowne, aby podjąć się tego w pojedynkę, nikt też nie odważy się zaciągnąć kredytów na realizację takiego przedsięwzięcia.

Gdyby jednak gmina, lokalny samorząd dokładnie przemyślał sprawę, kto wie, czy nie powstałaby tu atrakcyjna przystań turystyczna. Oczywiście nie ma mowy o realizacji takich, czy jakichkolwiek innych pomysłów licząc na budżet wsi. Wynosi on zaledwie coś ponad pięć milionów. — *Za to nawet — jak mówi sołtys — nie jesteśmy w stanie zaprenumerować gazety. Może starczyłoby na zakup rowera.*

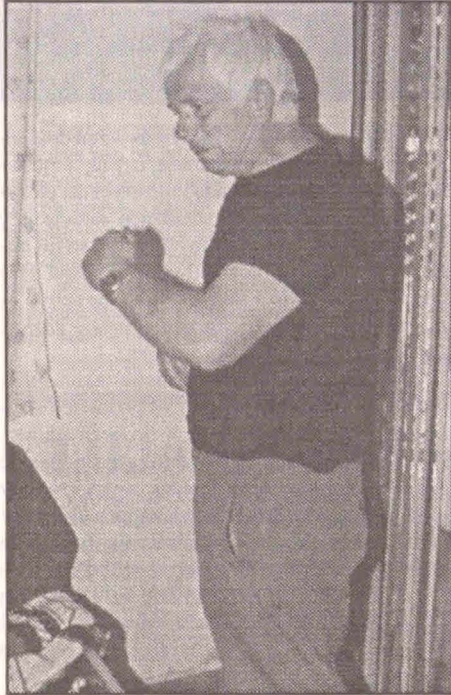
Nie jest łatwy los mieszkańców takich miejscowości jak Biedrzychów. W podobnej sytuacji znajduje się wiele innych okolicznych wsi. Nieurodajne gleby, zniszczenia spowodowane działalnością przemysłu miedziowego i totalny odpływ młodych ludzi nie widzących dla siebie szans powoduje, że na administracyjnej mapie widnieją jeszcze nazwy poszczególnych miejscowości, ale ich żywot wydaje się krótki. Ich jedyną szansą jest przebranzonienie się ze wsi na osiedla mieszkaniowe, tereny letniskowe lub wykorzystując położenie (tak jak jest w przypadku Biedrzychowa) otworzyć się na usługi turystyczne, gastronomiczne czy hotelarskie. Podobne rozwiązania stosowane w Europie sprawiają, że miejscowości zdane na vegetację nieźle prosperują. Może doczekamy się, że Biedrzychów znajdzie się na turystycznej mapie Polski, jako ciche i mile miejsce czekające na podróżnych.

A.Lech
J.Szerszanowicz



Trzeba zostać nędzarzem, aby być obywatelem

Różnie układają się ludzkie losy. I choć ktoś kiedyś powiedział, że człowiek jest kowalem własnego losu, słuchając historii Jana Pigłowskiego można zastanowić się nad prawdziwością tej maksy. Czy ktoś może sobie wyobrazić, że w centrum Europy, pod koniec dwudziestego wieku, w kraju gdzie głośno szermuje się hasłami religii, której podstawą jest miłość do drugiego człowieka, żyje człowiek, którego nie ma. To co wydaje się na pierwszy rzut oka paradoksem jest prawdą i to pozbawioną wszelkiej sensacji.



Pan Pigłowski w swoim „domu”

Kilka lat temu jeden z mieszkańców naszego miasta zdecydował się na rozwód. Ot, normalne, niestety dość częste zjawisko. Tak się złożyło. A w tej historii nie moralne osądzenie tego faktu ma znaczenie, co konsekwencje podjętej decyzji. Przez kilka kolejnych lat pan Pigłowski mieszkał w wynajmowanych mieszkaniach. Pracował w polkowskiej kopalni, gdzie nabawił się pylicy i musiał odejść na rentę. Po rozwodzie zdecydował się odejść z domu, aby nie utrudniać wpołzycia między pozostałymi członkami rodziny. Nie zdawał sobie sprawy, że opuszczenie przydzielonego mu mieszkania zakładowego w przyszłości spowoduje tak tragiczne konsekwencje. Mimo, że przydzielony mu lokal powinien nadal, mimo przejścia na rentę, według prawa stanowić miejsce stałego zamieszkania, stało się inaczej. Wraz z opuszczeniem rodziny, dziwnym trafem służby mieszkaniowe polkowskiej kopalni pozbawiły pana Jana stałego zameldowania. Trudno dziś dochodzić dlaczego tak się stało i co było tego przyczyną. Fakt jest faktem. Rencista z dwudziestoletnim stażem wylądował na bruku, a właściwie w działkowej altanie. Tu spędza swoje dni i noce, zimy i lata. Pozbawiony stałego zameldowania fizycznie jest, ale tak naprawdę to go nie ma. Żyje pomiędzy krzewami agrestu i wiśniowymi drzewkami. Altankę zaadaptował na mieszkanie. Jest w środku szafa, jakaś kanapka do spania i kilka innych niezbędnych sprzętów. W niskiej ciasnej norze spędza większość czasu zimą i późną jesienią. Gdy nadchodzi wiosna wraz ze wscho-

dzącym słońcem wychodzi na ogródki. Jest tu gospodarzem. Dba o wspólne dobro działkowców, a jego własny ogródek wypieszczony jest w każdym calu. Nic dziwnego, spędza tu dwadzieścia cztery godziny. I jeśli ktoś odwiedziłby pana Pigłowskiego w jego „domu” właśnie teraz, gdy jest pełnia lata, przez moment mógłby mu nawet pozazdrościć. Trudno jednak sobie wyobrazić spędzane tu noce lub całe długie wilgotne lub mroźne zimy. Pan Jan już to wszystko przeżył. Zna „radość” stałej samotności i „rozkosz” nocy przy dwudziestostopniowym mrozie.

Namawiany przez przyjaciół działkowców, zmęczony życiem w swej pustelni, spróbował odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie. Niestety trafił na mur obojętności - obojętności prawa, które nie przewidziało takich historii jak Pigłowskiego.

W środku zimy, gdy nie starczało już sił na przetrwanie Pigłowski pisze do Urzędu Gminy pismo z prośbą o przydzielenie mieszkania. Tak naprawdę pismo to pisze najbliższy przyjaciel Pigłowskiego, prezes Odrodów Działkowych „Relaks”, który pomaga panu Janowi jak może. Sam „pustelnik” nie jest skory do wyciągania ręki po prośbie. W sobie dusi własne problemy, gdyż jak twierdzi jałmużny nie chce. Pracował dla swojej kopalni, swojego miasta i kraju uczciwie, stać go by za swoją rentę opłacić czynsz i żyć jak człowiek.

Na odpowiedź z Urzędu przyjdzie mu poczekać cztery miesiące, gdyż dopiero 24 maja otrzymuje pismo z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, nafaszerowane paragrafami przepisów, zarządzeń i rozporządzeń. W konsekwencji jest to odmowa przydzielenia mieszkania umotywowana także przepisami: „...przepis określa, że lokal mieszkalny może otrzymać osoba, która spełnia łącznie następujące warunki:

- zamieszkuje w lokalu mieszkalnym, w którym na jedną osobę uprawnioną przypada nie mniej niż 5 m² pow. mieszkalnej lub lokalu nie nadającym się na stały pobyt ludzi,
- dochód na osobę samotną nie przekracza 50% średniego wynagrodzenia za pracę w gospodarce społecznej w kwartale poprzedzającym zakwalifikowanie wniosku, tj. 1.734.000 zł.”

Nieszczęściem Pigłowskiego staje się to, że za swą wieloletnią pracę pod ziemią ma zbyt wysoką rentę. Mimo negatywnej decyzji nie daje za wygraną. Decyduje się sam przecierać korytarze gmachu Urzędu. Tam jednak bezradnie rozkładają ręce. Nie można pomóc, gdyż dochody są za wysokie. — *Czy mam zostać dziadem, żeby móc zostać zwykłym obywatelem?* — pyta zrozpaczony, starszy człowiek. — *Ja chcę żyć normalnie, nie chcę żadnej łaski. Stać mnie na to, aby opłacić wszystkie rachunki. To śmieszne — dopowiada — w Polkowicach są dziesiątki rodzin, które nie płacą czynszu, a nikt ich z domu nie wyrzuca. Jak chcę uczciwie płacić, to nie mogę. To wariatwo!*

Przepis jest jednak głuchy na ludzkie racje. Następuje odwołanie do Kolegium Odwoławczego Sejmiku Samorządowego Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Tu następuje pewien zwrot, choć

później okazuje się, że jest to ruch pozorny. Kolegium uchyla decyzję władz Polkowic i zaleca ponowne rozpatrzenie sprawy. Co tu jednak rozpatrywać, jeśli zapisy prawne są takie a nie inne i gdy urzędnik nie ma ochoty ani odwagi przestąpić kroku poza linię wyznaczoną przepisem, choćby to był najbardziej bzdurny przepis. Sytuacja w jakiej znalazł się pan Pigłowski przypomina pat na szachownicy. Nikt nie przegrywa nikt nie wygrywa i właściwie nie wiadomo co dalej.

Życie jednak toczy się dalej. W oczekiwaniu na pomyślne wieści gospodarz ogródków działkowych krząta się wokół swego „domu”. Póki co jest lato i można jeszcze wytrzymać. Do pana Jana zaglądały sąsiedzi zza miedzy. Posiedzą chwilkę, wypalą papierosa, pogadają - tak jak to na działce. O tej dziwnej sytuacji wiedzą wszyscy, pomagają jak ich na to stać, choć trudno tu mówić o jakiejś pomocy w momencie, gdy człowiek żyje, póki co zdrowia ma na tyle, by doglądać ogródków, ma własne pieniądze, za które może uczciwie żyć - a mieszkania koledzy nie załatwią.

— *Janek jest honornym człowiekiem, mówi prezes POD, proponowaliśmy mu, aby choć zimą spał w domu działkowca. Jest tam ciepło, można napalić, ale Jan nie zgadza się. — Jak to! mówi — To nie może być, abym tam siedział, grał się, przecież za to płacą ludzie, byłaby to kradzież. Czy ja naprawdę muszę zostać dziadem, żeby normalnie żyć?.*

Pan Pigłowski, gdy zobaczył naszą redakcyjną ekipę, nie był skory do mówienia. Nie chce się żalić, bo nie ma pretensji do nikogo, uważa że jest w stanie ułożyć swoje życie sam. Jednak gdy udaje się nam namówić go do opowieści o swoim życiu, w oczach pojawiają się łzy. To nie jest miły widok, gdy styraną pracą pod ziemią, po pas w wodzie, starszy człowiek musi powiedzieć, że aby zażyć kąpeli musi przechodzić przez plot kopalni i jak złodziej przemycić się do łaźni. Tam przecież pracują jeszcze jego dawni koledzy. Przykro, gdy ktoś chciałby odwiedzić dawnego kompana, zaprosić go do altany, choćby najpiękniej utrzymanej działki. Do Pigłowskiego nawet nie wiadomo jak wysłać list - trudno bowiem fatygować listonosza by szukał altanki pana Jana.

Spytany, co na to wszystko znajomi, rodzina...pan Jan opuszcza głowę i dławiąc łzy wyznaje — *Dzieci są już dorosłe, mają własne rodziny. Przychodzą czasem do mnie, żeby narwać wiśni, zebrać coś z działki... To wydaje się nieprawdopodobne. Bez względu na przyczyny z powodu których rozpadło się małżeństwo tego człowieka własne dzieci powinny poczuwać się choćby do odrobiny miłości względem ojca.*



PODZIĘKOWANIA:

Magistrom farmacji państwu Małgorzacie i Ryszardowi Jaroszewiczom za bezinteresowne niesienie pomocy w ratowaniu mojego chorego serca serdeczne podziękowania składa

Teresa Uścińska



Zarząd Koła PTTK „Tramp” w Polkowicach serdecznie dziękuje Zarządowi Gminy, Komisji Sportu i Radzie Miejskiej za przyznaną dotację na prowadzenie działalności turystycznej, która pozwoliła rozszerzyć naszą akcję na wszystkich mieszkańców gminy.

Jednocześnie Zarząd Koła „Tramp” zaprasza wszystkich chętnych do udziału w sobotnich eskapadach w pobliskie góry i nie tylko.



Inspektoratowi PZU w Lubinie, p. Januszowi Izbstanowowi – właścicielowi Zakładu Ogólnobudowlanego, PGM sp. z o.o., Zakładowej Komisji Robotniczej NSZZ „Solidarność przy ZG „Polkowice” i p. Teresie Biegun – właścicielce sklepu fotograficznego - sponsorom wypoczynku wakacyjnego dzieci, dziękują uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 4 w Polkowicach za umożliwienie im spędzenia wakacji poza domem.

Meloni Paweł, Daniel, Tomek, Wojtek, Katarzyna, Michał, Yvonna, Agata, Hania, Agnieszka, Leon, Grzegorz, Dawid, Agnieszka, Wojtek, Zbyszek, Sławek, Sylwia

Trudno to wszystko zrozumieć i chyba nikt nie odważyłby się dokonać oceny moralnej postawy ludzi związanych bezpośrednio, czy pośrednio z historią Jana Pigłowskiego. Czy ZG „Polkowice” pozbawiają go służbowego mieszkania, czy Urząd Gminy powołujący się na przepisy prawa, czy rodzina i ludzie żyjący obok przyczynili się do absurdu, którego ofiarą stał się ten człowiek, czy on sam zawinił - to dziś już nie jest ważne. Ważne, aby ktoś kierując się ludzkim odruchem, przełamał dziwną i bezduszną barierę martwych przepisów i dojarzał w „pustelni” z ogrodu „Relaks” zwykłego człowieka.

Jeszcze nie tak dawno, gdy pan Pigłowski przyjmował z rąk dyrektora PBK dyplom uznania za dwudziestopięcioletnią pracę, mógł czuć się jak szanowany obywatel. Dziś nie wie, jak mówić o sobie. Najczęściej mówi, że jest człowiekiem, którego nie ma.

A. Lech
J. Szerszanowicz

Telefoniczne paranoje

Mimo intensywnego rozwoju telekomunikacji, wielu Polaków nadal marzy o własnym telefonie. Niewątpliwie do tej części naszego społeczeństwa należą mieszkańcy Sobina i Jędrzychowa.

O telefonizacji tych wsi mówiło się co najmniej od trzech lat. Początkowo pojawili się tam jacyś ludzie, którzy informując zachęcali do wspięcia się na specjalne listy, co dawało pewne szanse na szybkie załatwienie sprawy. Od tego czasu ludzie cierpliwie czekali by wreszcie rozdzwoniły się w ich domach telefony. Mimo zapewnień, czekali na próżno. W końcu, gdy nadzieje ustały, nagle w październiku ubiegłego roku coś drgnęło. Rozpoczęto prace przy wykopach pod kable telefoniczne. Powiało optymizmem. Prace szły energicznie...

Tradycyjnym, polskim zwyczajem, rozpoczęto rozkopywanie i zakopywanie. Znowu rozkopywano i znowu zasypywano. Po jakimś czasie ponownie, gdy tylko komuś przypomniało się o dodatkowym położeniu czegoś, odkopywano aby zakaopać. Jeszcze kilkakrotnie wymieniano poszczególne fragmenty telefonicznej trójki, aby rozkopywać i zasypywać. I tak w kółko. Mimo wszystko mieszkańcy mieli nadzieję, że wreszcie telefony otworzą im okno na świat.

Kiedy powstał Społeczny Komitet Telefonizacji, padały nawet konkretne terminy. Początkowo był to wrzesień 1992 r. Jednak - jak twierdzono - im szybciej ludzie zaczną wpłacać pieniądze, tym krócej trzeba będzie czekać na doprowadzenie kabla do budynku i podłączenie telefonu. Jedni więc zaczęli wpłacać natychmiast, by nie zostać pominiętym, inni zaś, co bardziej sceptyczni do tego przedsięwzięcia, wpłacili dopiero w czerwcu. Czas płynął, a telefonów jak nie było, tak nie było.

W Jędrzychowie sytuacja wyglądała nieco inaczej. Dzięki operatywności tamtejszego sołtysa, który twierdził, że zapłata będzie z chwilą pojawienia się sygnału w telefonach, we wsi było spokojnie i bez nadmiernych emocji. Tymczasem w Sobinie zadziała „poczta pantoflowa”. Przekazywano sobie kolejne terminy podłączeń telefonicznych. Początkowo był to grudzień, potem końcówka stycznia. A gdy przyszedł ostry mroz termin przesunięto na koniec marca, kwietnia...

Nadzieje raptownie ożyły, gdy na terenie wsi pojawił się jakiś osobnik w trabancie i rozpoczął instalowanie aparatów telefonicznych. Co to była za radość... Nawet można było dobrać aparaty telefoniczne w dowolnych kolorach. Przyszli abonenci ustalali kolejność rodzinnych i koleżeńskich rozmów, a czas płynął.

Nadszedł historyczny dzień - 4 czerwca 1993 roku. Dzień podpisania umów pomiędzy kombinacją firmą „Cuprum 2000”, a abonentami z Sobina i Jędrzychowa. Następnego dnia wszyscy oczekiwali na dźwięk sygnału telefonicznego, potwierdzającego przyłączenie do sieci. Dwa dni później niektórzy z nich rzeczywiście mogli już dzwonić. Wieś opętała telefoniczny szal. Dzwonili po całej Polsce, przekazując upragnione, własne numery. Ich entuzjazm ostygł w chwili, gdy dowiedzieli się, że nikt do nich nie dodzwonił się. Po dwóch dniach szczęścia w słuchawkach pojawiły się dziwne traski.

Rozpoczęła się seria tłumaczeń. „Cuprum 2000” wyjaśniło, że dopełnili warunków umowy, czyli zainstalowali telefony i podłączyli je do centrali. Reszta należała do gminy. Problem polegał na tym, że gmina zawarła dwie

umowy: z „Cuprum 2000” i jednocześnie z legnicką Telekomunikacją. Ta z kolei nie chce wycofać się z zawartego porozumienia (umowy). Ludzie zaczęli szukać odpowiedzialnych za zaistniałą sytuację.

Odpowiedzialnym z ramienia Urzędu Gminy za „nieszczęsne” telefony jest Grzegorz Majewicz, który obiecując błyskawiczne usprawnienie telefonów, nie potrafił jednak udzielić zadawalających wyjaśnień co do odsetek od milionowych wpłat mieszkańców Sobina i Jędrzychowa. Nawiasem mówiąc, leżą na koncie od października ubiegłego roku. Tłumaczenia, że gmina poniosła większe koszty związane z tą inwestycją, jak również i to, że odsetki przełane zostały na konto Społecznego Komitetu Telefonizacji nikogo nie przekonały.

Na dziś jedno jest pewne. Nikt niczego nie może wyjaśnić, pieniądze są zamrożone, a aparaty telefoniczne wciąż głuche. Mieszkańcy są bezradni, a odpowiedzialni za telefonizację tych wsi wzruszają ramionami nie udzielając wiarygodnych informacji. Jedynie „Cuprum 2000” asekuje się w umowie: „...w przypadku niedotrzymania terminu przyłączenia Cuprum 2000 zapłaci abonentowi karę umowną...”, chyba że zwłoka była niezawiniona przez kombinację spółkę.

„Cuprum 2000” obarcza winą za całe to nieporozumienie Urząd Gminy, ten z kolei legnicką Telekomunikacją. Błędne koło. Myli się zatem ten, kto sądzi, że rozwiązanie problemów telefonizacji Sobina i Jędrzychowa leży jedynie w długości położonego kabla, przyłączeniu do sieci i zamontowaniu aparatu telefonicznego.

Jedno jest pewne, że warunki dotrzymano tylko jedna strona - mieszkańcy obu wsi. Druga strona: „Cuprum 2000”, Telekomunikacja w Legnicy, Urząd Gminy próbuje nabić w butelkę reprezentantów tej pierwszej. Trwa to już dłuższy czas.

Zainetresowanym rozwojem wsi polskiej chciałbym uświadomić jeszcze trzy sprawy, które pokazują, że nie tylko z brakiem telefonów muszą się na codzień borykać mieszkańcy naszych wsi.

Pierwszym z dodatkowych problemów jest woda, która w gospodarstwach domowych pojawia się tylko w okresach upałów i to w określonych godzinach. Dodajmy, że w Sobinie jest ujęcie, dzięki któremu woda dostarczana jest do pobliskich zakładów kombinackich, miasta i okolicznych miejscowości. Podobnie rzecz ma się z gazem, którego rurociąg leży na tym samym terenie.

Do uciążliwości wiejskiego dnia codziennego dochodzą jeszcze wykopy, dzięki którym wieś pozyska wodociąg i kanalizację. Problem jednak w tym, że prowadzone, przez miejscowe prywatne firmy, roboty pod trakcjami wysokiego napięcia wymagają częstego wyłączania prądu.

Mieszkańcy Sobina i Jędrzychowa często pytają, do kogo mają zwracać się ze swymi żalami. — Czy do samego Pana Boga? Bo do innych nie ma poprostu sensu.

Niniejszy materiał został opracowany na podstawie listów i rozmów z mieszkańcami Sobina i Jędrzychowa. Brakuje w nim - do czego przyznaje się autor - wypowiedzi pana Grzegorza Majewicza. Sądzę, że tę zaległość, być może powiększoną o wyjaśnienia w innych kwestiach poruszanych w artykule, nadrobił w następnym numerze „Gazety”.

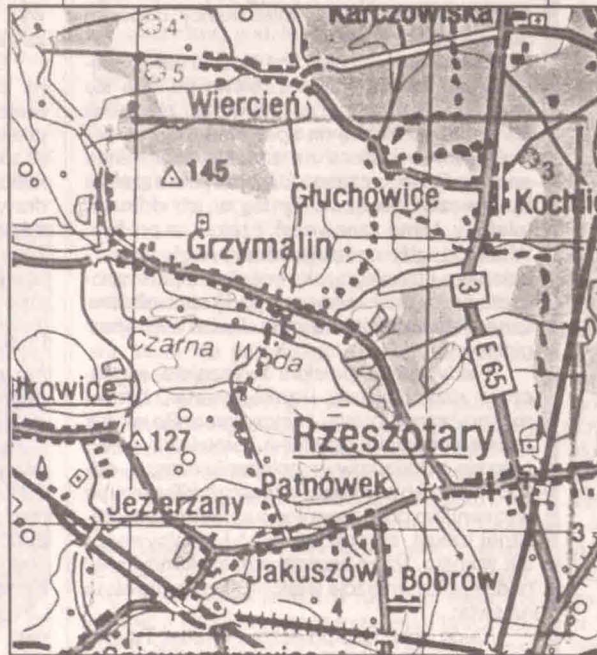
Andrzej Lech

Na „Pojezierze Legnickie” (2)

W tym odcinku przedstawię inną ciekawą trasę, którą można zwiedzić „Pojezierze Legnickie”. Będzie to trasa Kochlice - 3,5 km, Głuchowice - 7 km, Grzymalin - 10 km, Jakuszów - 12 km, Jezierzany (PKP).

Autobusem WPK linii 45 jedziemy do pierwszego przystanku w Kochlicach. Cofamy się do pobliskiego lasu, gdzie natrafiamy na żółty szlak (po prawej parking z barem). Idziemy szlakiem w lewo w las, którym wędrujemy około 3 km, następnie jego skrajem dochodzimy do wsi Głuchowice. Tu spotykamy „Szlak Polskiej Miedzi” - niebieski. Idziemy w lewo przez wieś, po chwili z prawej strony mijamy staw i skręcamy na drogę, którą wkrótce wychodzimy poza wieś. Idziemy w prawo do samotnie rosnącego drzewa (dzika grusza). Przed nami rozległa panorama (m.in. wieże kościelne w Legnicy, huta Legnica, Pogórze Kaczawskie). Drogą połą schodzimy do małego lasu dębowego, za którym już bardziej wyraźną drogą dochodzimy do wsi Grzymalin. Tu skręcamy w prawo, idziemy kilka chwil przez wieś. Za budynkiem nr 26 szlak skręca w lewo na drogę żwirową. Doprowadza nas ona do nieczynnego młyna wodnego z XIX w., za którym płynie rzeka Czarna Woda. Idziemy wzdłuż rzeki do mostu. Przechodzimy przez rzekę i idąc wprost przekraczamy kolejny mostek, a za nim dróżką pośród

topoli i wierzb do rzeczki Brochatka. Tu powstaje problem, gdyż jest zniszczony most i trzeba sobie jakoś poradzić, by pokonać około dwume-



trowy rów (100 m na lewo przy gruszy leży w wodzie konar, można zaryzykować przejście). Po pokonaniu rzeczki idziemy ponownie wzdłuż topoli i wierzb, pośród pól i łąk do widocznej wsi

Jakuszów. Tu zaraz na początku szlak skręca w prawo i po 5 min. dochodzi do drogi asfaltowej. Idziemy w lewo do zabudowań PGR-u (XIX w.), za którymi znajduje się pałac o nieregularnej bryle, złożonej z 4 części nierównej wysokości. Powstał w XIX wieku. Za pałacem trafiaamy na drogę, która doprowadza do jeziora Tatarak. Niewielkie, uroczę jezioro, którego brzegi porastają piękne topole. Z tej strony miejsce biwakowe. Okrążamy z prawej strony jezioro, dochodząc do grupy potężnych topól, gdzie skręcamy w prawo do pobliskiej wsi Jezierzany. Tu na drodze (w lewo blisko do stacji PKP) kierujemy się w prawo mijając dworek z XVIII wieku, za którym skręcamy w lewo, mając po prawej XVII wieczne zabudowania. Po chwili dochodzimy do ogrodzenia betonowego i idąc wzdłuż niego po kilku minutach mamy bramę wejściową Ośrodka Wypoczynku Świątecznego nad jeziorem Pątnówek. Jest to ostatnie i zarazem najmniejsze z jezior będących na „Pojezierzu Legnickim”. Woda pierwszej klasy czystości, jest tu pole namiotowe, są domki campingowe 2 i 4 osobowe (130 tysięcy zł). Nowy sprzęt pływający: kajak - 15 tysięcy, rower - 20 tysięcy. Wstęp 5 i 10 tysięcy.

Powrót od ośrodka w prawo. Po 300m mamy przystanek autobusowy WPK. Linia nr 6 jedziemy do Legnicy przez Rzeszotary. Dalej „czterdziestką piątą” do Polkowic.

Stanisław

Wakacje nie dla wszystkich

Nie wszystkie rodziny mogły pozwolić sobie na zapewnienie wypoczynku swoim pociechom, zabrakło pieniędzy w budżecie domowym, jak również nie starczyło funduszy w kasie miejsko-gminnej. Statystyki szkolne wykazują, że 362 uczniów szkół podstawowych przez całe wakacje pozostało w domu, do najbliższej rodziny, najczęściej babci lub cioci, wyjeździe 1571 uczniów, z tym, że często ten wyjazd zamyka się w obrębie naszego województwa. Tylko 578 szczęśliwców będzie wypoczywało z rodzicami na wczasach, a 808 wyjeździe na kolonie i obozy. Liczba ta nie jest do końca prawdziwa, gdyż w praktyce często te same dzieci wyjeżdżają na wczasy z rodzicami i na kolonię. Na wypoczynek naszych dzieci Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy przekazało 86 540 000 złotych, w tym aż 64 750 000 na dofinansowanie obozów harcerskich organizowanych przez hufce w Polkowicach (do Ostrowa), w Lubinie (do Wygnańcyc), Chocianowie (Rzyki). Urząd Miasta i Gminy przeznaczył 283 mln. złotych dla szkół podstawowych na zorganizowanie i dofinansowanie wypoczynku letniego. Na zorganizowanie wypoczynku wszystkim chętnym dzieciom z terenu miasta i gminy Polkowice potrzebne było 320 mln. Taką sumę podał komendant ZHP w Polkowicach. Harcerze otrzymali z budżetu gminy 30 mln. Sumę tę przeznaczyli na organizo-

wanie kolonii zachowawczej w Sobótce najmłodszym i najuboższym dzieciom. Dla pozostałych w mieście maluchów nie starczyło pieniędzy. Zatem podczas tegorocznych wakacji nie będzie organizowana nieobozo-

szkole, wynika, że młodzież najchętniej sama organizuje sobie wypoczynek. Czyżby konflikt pokoleń? A może chcą wypocząć od swoich wychowawców?

Poniższa tabela dokładniej zobrazuje nam tegoroczny wypoczynek dzieci z miasta i gminy Polkowice.

Dane uzyskaliśmy w Delegaturze Oświaty i Wychowania w Lubinie.

Nazwa szkoły	Kolonie i obozy	Wczasy z rodzicami	Do rodziny	W domu
SP-1	180	82	419	63
SP-2	200	201	468	63
SP-3	93	80	259	26
SP-4	324	212	424	61
Jędrzychów	11	3	31	69
Sucha Górna	10	-	-	90

(acb)

wa akcja letnia. Tylko SP-4 odpowiedzialnie podeszła do sprawy wypoczynku swoich wychowanków i przy współudziale nauczycieli zorganizowała aż siedem obozów wędrownych: do Białowieskiego Parku Narodowego, Kostrzyna (obóz jeździecki), Beskidu Żywieckiego, Słowińskiego Parku Narodowego, w Góry Świętokrzyskie, do Łagowa-Piechowic i na Mazury. Ponadto dzieci z tej szkoły pojadą na obóz językowy do Wygnańcyc, obóz harcerski w Ostrowie, Rzykach oraz kolonie w Dusznikach Zdroju. Na kolonie i obozy z tej szkoły wyjeździe 324 uczniów. W Zespole Szkół Ogólnokształcących tylko 10 osób wyjeździe na obóz rowowy. Z sondażu przeprowadzonego w tej

SPROSTOWANIE

W art. pt.: „Pilnuj cen” ze str. 6 „Gazety Polkowiickiej” nr 13/93 błędnie podano adres polkowiickiego Klubu Federacji Konsumentów, który mieści się w Rynku 25, tel. 45-05-52 oraz nazwisko przewodniczącego klubu, które brzmi: Wesołowski. Za błąd ten serdecznie przepraszamy.

Punkty karne

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z 31 marca 1993 roku od 13 czerwca naliczane są każdemu kierowcy punkty karne. O szczegółową informację poprosiliśmy starszego sierżanta W. Szmyda.

— Przez jaki okres obowiązują naliczone punkty ?

— Przez rok od chwili popełnienia pierwszego wykroczenia. Po upływie roku otrzymana ilość punktów zostaje anulowana.

— Jak wygląda postępowanie w stosunku do kierującego, który uzyskał 21 punktów, a więc maksymalną ilość ?

— Osoba taka dostaje zawiadomienie o obowiązku ponownego zdawania egzaminu na prawo jazdy przed specjalną komisją. Otrzymanie po raz drugi prawa jazdy nie jest sprawą prostą.

— Za jakie przewinienia na jezdni funkcjonariusz może naliczyć punkty, i czy o tym winien poinformować zainteresowanego ?

— Funkcjonariusz posiada tzw. katalog czynów podlegających ocenie punktowej w skali 1-10. Nie wszystkie wykroczenia są objęte punktacją i tak np. za niezatrzymanie się na znaku „Stop” nie są przewidziane punkty, a przecież jest to poważne wykroczenie karane mandatem. Funkcjonariusz nie ma obowiązku informowania o przyznaniu punktów. Kierowca może się domyślać, że skoro był kontrolowany, a popełnił wykroczenie, to może otrzymać punkty. Jeśli ma jakiegokolwiek wątpliwość, powinien po prostu spytać, a wtedy otrzyma informację o ilości udzielonych punktów.

Funkcjonariusz nie może naliczyć punktów tylko zapisując numer rejestracyjny pojazdu. Sprawca musi być wylegitymowany bezpośrednio po zaistnieniu takiej sytuacji lub w przypadku wezwania do komisariatu (jeśli sprawca odjechał z miejsca popełnienia wykroczenia).

— Co należy uczynić jeśli nie zgadzamy się z decyzją funkcjonariusza, gdzie udzielana jest informacja o ilości punktów ?

— Policjant po sporządzeniu karty na dany dzień przekazuje ją swojemu przełożonemu. W przypadku skierowania sprawy do Kolegium d/s Wykroczeń, Kolegium po orzeczeniu przesyła informację do KWP-WRD. Informacje o ilości punktów można uzyskać tylko osobiście w Komendzie Wojewódzkiej. Może się zdarzyć, że Kolegium wyda wyrok uniewinniający, wówczas automatycznie ilość punktów zostanie anulowana.

— Za jakie wykroczenia udzielana jest największa ilość punktów ?

— Są cztery takie wykroczenia:

- 1 Kierowanie pojazdem po spożyciu alkoholu.
- 2 Nieudzielenie pomocy ofiarom wypadku drogowego.
- 3 Nagminnie powtarzające się omijanie lub wyprzedzanie pojazdów, które zatrzymały się przed przejściem dla pieszych, aby przepuścić pieszych.
- 4 Spowodowanie wypadku drogowego.

Za każde z tych wykroczeń udziela się 10 punktów.

— Jak wygląda sytuacja w mieście i gminie Polkowice od chwili wejścia rozporządzenia ?

— Od 13 czerwca punkty naliczono 14 osobom, w tym jednej osobie (mieszkańcowi Lubina) za nieprzestrzeżenie zakazu wjazdu i aż 13 kierowcom mieszkającym w Polkowicach za jazdę w stanie po spożyciu alkoholu. W ubiegłym roku zatrzymano około 150 pijanych kierowców, w tym półroczu już 59 osób. Wszystkie przypadki dotyczyły pijanych kierowców.

Siedząc za kierownicą warto wiedzieć za jakie wykroczenia możemy być ukarani punktami. Zamiast maskotki proponujemy umieścić powyższą punktację.

- Niezastosowanie się do: sygnałów świetlnych, sygnałów i poleceń podawanych przez osoby uprawnione do kierowania ruchem drogowym	A07 A08	6 6
Nieprawidłowe zachowanie się kierujących wobec pieszych	B	
- Nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na oznakowanym przejściu	B01	8
- Niezatrzymanie pojazdu w razie przechodzenia przez jezdnię osoby upośledzonej, używającej specjalnego oznaczenia, lub osoby o widocznej niesprawności ruchowej w celu umożliwienia jej przejścia	B02	8
- Omijanie pojazdu, który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszym	B03	10
Nieprzestrzeżenie przepisów obowiązujących na skrzyżowaniu lub w innych miejscach przecinania się kierunków ruchu pojazdów	C	
- Nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu: na skrzyżowaniu w sytuacji równorzędnej, na skrzyżowaniu oznaczonym znakami regulującymi pierwszeństwo, pojazdom szynowym w razie przecinania się poza skrzyżowaniem kierunków ruchu pojazdów, przez pojazd włączający się do ruchu, podczas zawracania	C01 C02 C03 C04	6 6 6 6
- Utrudnienie przejazdu pojazdowi uprzywilejowanemu	C05 C06 C07	5 5 4
- Niestosowanie się do znaków: B21 zakaz skrętu w lewo lub B22 zakaz skrętu w prawo, C1 do C12 nakaz jazdy, B31 pierwszeństwo dla nadjeżdżających z przeciwka	C08 C09 C10	3 3 1
Nieprzestrzeżenie przepisów dot. prędkości	D	
- Przekroczenie prędkości na obszarze zabudowanym: powyżej 30km/h, powyżej 20km/h do 30km/h	D01 D02	6 3
- poza obszarem zabudowanym powyżej 40km/h, od 31km/h do 40km/h, od 20km/h do 30km/h	D03 D04 D05	6 4 2
Naruszenie przepisów o wyprzedzaniu	E	
- Nieprawidłowy sposób wyprzedzania w tym: wyprzedzanie z niewłaściwej strony	E01 E02	5 3
- Naruszenie zakazu wyprzedzania na: skrzyżowaniach, przejazdach kolejowych i bezpośrednio przed nimi, przejazdach tramwaj. i bezpośrednio przed nimi, na przejściach dla pieszych i bezpośrednio przed nimi	E03 E04 E05 E06	5 5 5 9
- Wyprzedzanie na drogach oznaczonych znakami zakazu wyprzedzania - B25 lub B26	E07	5
Używanie świateł zewnętrznych	F	
- Niestosowanie się podczas jazdy do obowiązku używania wymaganych przepisami świateł: od zmroku do świtu, w warunkach zmniejszonej przejrzystości powietrza, w okresie od 1 listopada do 1 marca	F01 F02 F03	4 3 1
- Pozostawienie pojazdu silnikowego lub szynowego bez określonego przepisami oświetlenia	F04	3
Naruszenie innych przepisów, które powodują zagrożenie bezpieczeństwa i porządku w ruchu drogowym	G	
- Zajeżdżanie drogi innym pojazdem w czasie zmiany kierunku jazdy lub zajmowanego pasa ruchu	G01	5
- Naruszenie zakazu zawracania	G02	4
- Naruszenie zakazu cofania: w tunelu, na moście lub wiadukcie, na drodze ekspresowej lub autostradzie	G03 G04	2 2
- Nieprzestrzeżenie znaków drogowych: B1 zakaz ruchu w obu kierunkach B2 zakaz wjazdu B3 do B7 zakaz wjazdu B13 do B19 zakaz wjazdu	G05 G06 G07 G08	3 3 2 1

Opracowała
Anna Chmielecka-Budzan

Rodzaj czynu	oznaczkodowe	liczba punktów
Naruszenie przepisów o szczególnym znaczeniu dla bezpieczeństwa i porządku w ruchu drogowym	A	
- Popelnienie przestępstwa drogowego	A01	10
- Spowodowanie kolizji	A02	6
- Kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości lub w stanie po spożyciu alkoholu albo podobnie działającego środka	A03	10
- Ucieczka kierującego z miejsca wypadku drogowego, gdy są zabiłi lub ranni	A04	8
- Nieudzielenie pomocy ofiarom w tym: nieudzielenie pomocy ofiarom	A05	10
- Niezastosowanie się w celu uniknięcia kontroli do sygnału osoby uprawnionej do kontroli ruchu drogowego nakazującego zatrzymanie pojazdu	A06	7

ABSOLWENCI SZKÓŁ ŚREDNICH, ZASADNICZYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH, SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
Zespół Szkół w Polkowicach z siedzibą przy ul. Skalników, 6 (tel. 45-24-80) ogłasza nabór na rok szkolny 1993/94 do następujących typów szkół:

1. Policealnego Studium Administracji Publicznej,
2. Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych w systemie wieczorowym.

ZASADY REKTUTACJI:

I. Do Policealnego Studium Administracji Publicznej (PSAP)

1. Szkoła dysponuje 30 miejscami (1 oddział, okres nauczania 2 lata, po ukończeniu uzyskuje się tytuł technika ekonomisty).
2. Dokumenty należy składać w sekretariacie szkoły w terminie : 5.07 - 20.8.1993 r. (podanie na druku pobranym w sekretariacie, świadectwo ukończenia szkoły średniej lub świadectwo dojrzałości, kartę zdrowia, 3 zdjęcia).
3. Przyjęcia do szkoły odbywać się będą na podstawie sumy punktów uzyskanych za:
 - egzamin wstępny (test) z geografii gospodarczej Polski i historii współczesnej od roku 1789, ze szczególnym uwzględnieniem historii państwa i prawa (termin egzaminu: 24.08.93 r., godz. 10⁰⁰, sala 202, 203),
 - oceny na świadectwie z j. polskiego, historii, geografii i matematyki.
4. Lista przyjętych do PSAP wywieszona zostanie dnia 27.08.1993 r. do g. 12⁰⁰.

II. Do Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych (na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej)

1. Szkoła dysponuje 30 miejscami (1 oddział, okres nauczania 3 lata).
2. Dokumenty należy składać w sekretariacie szkoły w terminie : 5.07 - 20.08.93 r. (podanie na druku pobranym w sekretariacie, świadectwo ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej, 3 zdjęcia).
3. Przyjęcia do szkoły odbywać się będą na podstawie sumy punktów uzyskanych za:
 - rozmowę kwalifikacyjną obejmującą program nauczania języka polskiego i matematyki w ZSZ,
 - oceny na świadectwie z j. polskiego, j. obcego, historii, matematyki i fizyki.
4. Lista przyjętych wywieszona zostanie dnia 27.08.1993 r. do godz. 12⁰⁰.

III. Do Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych (na podbudowie szkoły podstawowej)

1. Szkoła dysponuje 30 miejscami (1 oddział, okres nauczania - 4 lata).
2. Dokumenty należy składać w sekretariacie szkoły w terminie: 5.07 - 20.08.1993 r. (podanie na druku pobranym w sekretariacie, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, 3 zdjęcia).
3. Przyjęcia do szkoły odbywać się będą na podstawie rozmowy kwalifikacyjnej i średniej ze wszystkich ocen na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej.
4. Lista przyjętych wywieszona zostanie dnia 27.08.1993 r. do godz. 12⁰⁰.

Uwagi: o przyjęcie do LO dla dorosłych mogą ubiegać się kandydaci, którzy w b.r. kończą co najmniej 17 lat; kandydaci do wszystkich typów szkół powinni dołączyć do dokumentacji ksero z dowodu osobistego wykonane w sekretariacie szkoły (potwierdzone przez sekretarkę szkoły).

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy Oddział w Polkowicach

uprzejmię informuje,

że jest uprawniony do otwierania rachunków bieżących dla Komitetów Wyborczych.

Rachunki te są oprocentowane.

Gwarantujemy Solidną Obsługę!

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Zdaniem Czytelników

W kolumnie tej chcemy publikować teksty, które otrzymujemy od naszych czytelników. Często są to interesujące i obszerne przemyślenia na różne tematy. Ich rozmiar i forma nie pozwala niejednokrotnie zakwalifikować je do rubryki „Listy”, nie są one również artykułami redakcyjnymi. Postanowiliśmy zatem utworzyć tę rubrykę, którą – mamy nadzieję – redagować będą nasi Szanowni Czytelnicy.

Redakcja

Prawo dla wszystkich jednakowe

Będąc mieszkanką Polkowic od kilkunastu lat, myślę że czas najwyższy wypowiedzieć się w imieniu posiadaczy psów.

Nie biorę w obronę nieodpowiedzialnych właścicieli, którzy na cały dzień wypuszczają psy na ulicę lub po prostu wyrzucili je z domu, bo znudziły się dzieciom, ale tych, którzy wyprowadzają je pod opieką, bo właśnie ci są zaczepiani i pouczani niejednokrotnie w ordynarny sposób przez niektórych ludzi.

Zarzuca się, że psy szczekają, gryzą i zanieczyszczają środowisko. Zgoda, szczekają, mówić się jeszcze nie nauczyły, a szkoda, bo wiele przykrych słów usłyszełbyśmy o naszym okrucieństwie, bezzmysłowości i głupocie. Dziwne wydaje się to, że przeszkadza nam sporadyczne szczekanie psa, a nie przeszkadza włączony alarm samochodowy (autoalarm). A przecież i jedno i drugie służy nam do obrony mienia.

Sprawa druga: psy gryzą...

Ponad sto wypadków śmiertelnych a kilkaset rannych w ciągu miesiąca to statystyka, jaką stwarza powszechnie akceptowany samochód (że nie wspomnę o zabójstwach, rozbojach i gwałtach popełnianych z reguły w pijanym widzie).

Pomyślimy...

Nie znam w naszym mieście człowieka, który znalazłby się w szpitalu albo, co gorsza, zmarł na skutek pogryzienia przez psa. Owszem - przyznaję - zdarzają się wypadki pogryzienia przez psa, ale najczęściej trafia się to ludziom, u których pies wyczuje alkohol, lub dzieciom pozostawionym bez opieki i drażniącym zwierzęta. Niejednokrotnie widziałam, jak dziecko kopie spokojnie przechodzącego psa. Gdyby ktoś kopał samochód myślę, że właściciel dość ostro zareagowałby łącząc w wygzekwowaniem odszkodowania za poczynione zniszczenia. Pies też ma prawo bronić się i... też jest czyjaś własnością.

I sprawa trzecia...

Od wieków fekaliami pochodzenia ludzkiego i zwierzęcego nawoziło się i nawozi pola i ogrody. Były i są zdrowsze od nawozów sztucznych, stosowanie których jest zabronione przy produkcji zdrowej żywności.

Więc jeżeli pies załatwi się na terenie zielonym (na trawniku lub pod przysłowiowym drzewkiem), to po rozmyciu przez deszcz czy śnieg, przyczyni się do nawiezienia a nie do zanieczyszczenia tegoż trawnika. Zresztą przypatrzmy się tym trawnikom. Wypalone łachy trawy spowodowane wyciekami paliwa i smarów z samochodów. Chodząc po Polkowicach (i nie tylko) naprawdę nie widzimy wyschniętych żywopłotów, obdartych

z kory drzew i połamanych gałęzi, zdewastowanych kwietników? Niektóre panie dozorczynnie wylewają wodę po myciu klatek schodowych zanieczyszczoną lizolem i detergentami, ... gdzie? A no na trawnik i pod drzewa. Trzeba miesiocy, aby coś wyrosło w tym miejscu. I zapewne nie będzie to trawa a po prostu najbardziej wytrzymały i najmniej wymagający chwast. Grupy młodzieży grające, a raczej bezzmysłnie kopiące piłkę. Nie widziałam trawnika, który by to przetrzymał, a właśnie w Polkowicach nie brak miejsca do tej zabawy. Jest tych miejsc sporo.

Przypatrzmy się wydepltanym „dzikim ścieżkom”, powyrzucanym butelkom po napojach, często porozbijanym co stwarza oczywiste zagrożenie nie tylko dla zwierząt, a przede wszystkim dla ludzi, dla dzieci. Przyjrzyjmy się porozrzucanym opakowaniom po lodach, cukierkach, podartym gazetom... żaden deszcz tego nie rozpuści. I w końcu wszystkie te śmieci ktoś musi pozbiierać, żeby było czysto, tylko na jak długo? Mycie samochodów pod blokiem, pranie i czyszczenie dywanów na trawnikach, krępowanie drzew linkami do zawieszania suszącej się bielizny... jest to dość częsty obrazek.

Prawdziwą zmurą ostatnich miesięcy stały się ustawiczne wykopy na naszych trawnikach. Tak, wiem, że to konieczne, ale czy doprawdy nie można by natychmiast po wykonaniu niezbędnych prac doprowadzić je do stanu pierwotnego?

Powietrze... To nie psy emitują do atmosfery tysiące ton zanieczyszczeń: związki siarki, tlenki azotu, tlenek i dwutlenek węgla, metale ciężkie (ołów)... Cóż, jest to straszliwa cena, jaką płacimy za wygodę cywilizacji. I przynajmniej, to ona nas zabija a nie zwierzęta, nie psy!

Bądźmy więc bardziej tolerancyjni i wyrozumiali, dla siebie i dla naszych podopiecznych. Dopatrujemy się zagrożenia tam, gdzie jest ich najwięcej i są rzeczywiście groźne. Nie chcę się więcej rozpisywać, bo jest to temat rzeka. Spodziewam się, że pruszonemu niejednemu wyda się kontrowersyjny, a nawet wywoła sprzeciw. Ale pamiętajmy, prawo jest dla wszystkich, jest i musi być dla wszystkich równe, dla zwierząt również.

Na zakończenie pragnę zaapelować do Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i do wszystkich właścicieli psów, kotów i innych stworzeń. Starajmy się, aby nasi podopieczni nie sprawiali kłopotów innym, ale jednocześnie stanowczo brońmy się, kiedy nas zaczepiają, bezpodstawnie pouczają, odnoszą się wulgarnie i naruszają nasze prawa. Korzystajmy z przysługujących nam praw.

Teresa Serednicka

na otoczenie szkół, przedszkoli, żłobka. Pięknel! Ale gdzie tam miejsce na bieganie? Czy dzieci, od chwili kiedy nauczą się chodzić, mają tylko spacerować, w dodatku powoli, bo upadek na piękny chodniczek grozi kontuzją? A place zabaw z pięknymi urządzeniami obficie wysypane żwirem (patrz ul. Kolejowa i Górników)?

Kiedy z wnuczką usiłuję „piec” babki ze żwiru, kiedy trzeba jej ustawicznie wysypywać z butów kamyki, kiedy tak niewygodnie siedzieć na tym żwirze, kiedy nie sposób zdjąć buty, by nie poranić nóg, myślę o tych, którzy planowali i wykonywali te place. A kiedy już „upieczemy” wystarczającą ilość babek, wysypimy z butów wszystkie kamyki, marzy nam się krótki odpoczynek na rozłożonym w pobliżu kocu. Tylko gdzie ten koc rozłożyć?

Gdzie dzieci mają biegać i rozładowywać swoją energię? Dla mnie dzieci tylko spacerujące, to chore dzieci. A może nie mam racji?

A może dla dzieci należy pobudować klatki, by dorośli nie musieli się nimi zajmować? By przynajmniej było wiadomo, które zniszczyło swoją klatkę? Może wtedy zauważaliby, że ich dzieci niszczą też coś poza własnym domem i że potrzebują, oprócz jedzenia i ubrania, także czułości i opieki. Potrzebują również miejsca dla rozładowania swojej niewyczerpanej dziecięcej energii. Czy je mają?

Takie to myśli snują się po mojej emeryckiej głowie. Czas pokaże, czy słuszne były moje wątpliwości.

Jadwiga Gromadzka

Gorący czas

Przesyłam redakcji wiersz „Rzadko na moich wargach...” wybitnego poety i pisarza dramatycznego Jana Kasprowicza. Uważam, że utwór ten, który powstał na początku XX wieku, jest aktualny w swej treści pod koniec XX wieku. Jest także, moim zdaniem, dowodem na to, że nie umiemy wyciągać wniosków z lekcji historii.

*Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to wargą ma wyzna -
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.*

*Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowię,
Licytują się wzajem,
Kto ją najgłośniej wypowie.*

*Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak pokłask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.*

*Widziałem, jak do jej kolan -
Wstręt dotąd serce me czuje -
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.*

*Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia gloszą.*

*Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
który w niewielu żyje.*

*Więc się nie dziwicie - ktoś może
Choć milczkiem słusność mi przyzna -
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna (...)*

Gorący czas polityczny i czas wyborów (parlamentarnych i lokalnych) powinien być nieraz „studzony” choćby takimi utworami, jak powyższy wiersz Jana Kasprowicza. Na rozgrzane głowy pseudopolityków i działaczy to może za słaby „kompres”, ale „elektora” może przyjąć jako kolejną gorzką refleksję o naszych narodowych przywarach i słabościach.

Z poważaniem
Mieczysław Biedrzycki

Klatki dla dzieci

Kiedy spaceruję po Polkowicach, widzę, jak z dnia na dzień zmienia się ich wygląd, jak piękniej. Ale wciąż odnoszę wrażenie, że tak jak

dawniej zostały zaprojektowane na „sypialnię” dla górników, tak teraz stają się „kamienną klatką” dla dzieci. Piękne chodniki, skwerki... Popatrzmy



Lekkoatletyka

Końcówka bieżącego roku obfitować będzie w interesujące imprezy biegowe. Dziś kilka ogólnych informacji, przy czym w miarę pojawiania się szczegółów, przekazywać je będziemy państwu na bieżąco.

5 września odbędzie się wspaniała impreza, mająca tradycję na terenie zagłębia miedziowego. Będzie nią X Jubileuszowy Bieg o Lampkę Górnica. Swoją udział w tych zawodach zapowiedziało wielu znakomitych maratończyków, którzy będą mieli do pokonania dystans 20 km. Atrakcyjnie zapowiada się również trasa biegu, która przebiegać będzie przez Polkowice, Trzebcz, Guzice, Żuków, Komorniki, Tarnówek - ze startem i metą w Polkowicach. Będzie wiele innych atrakcji i imprez towarzyszących. Między innymi dla dzieci zorganizowane będą biegi w różnych kategoriach wiekowych. Będą występy artystyczne, pokazy karate i mody. Organizatorem imprezy jest TKKF Start w Polkowicach, mający do współpracy prężnie działającą na tym terenie firmę GL-Press.

Organizatorzy liczą, że ta ogólnopolska impreza znajdzie wielu sponsorów, wśród których czołowe miejsce zajmować będą zakłady kombinackie. W tej sprawie można kontaktować się z redakcją naszej „Gazety”.



Inną ciekawie zapowiadającą się imprezą będzie, pierwszy w historii zagłębia miedziowego, Wieczorny Bieg Uliczny, który zaplanowany jest na 9 października bieżącego roku. Wtajemniczeni wiedzą, że tego typu imprezy są bardzo popularne na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych, stąd chęć przeniesienia ich na nasz teren. Inicjatorami imprezy są legnickie ognisko TKKF „Olimp”, redakcja sportowa Radia Legnica oraz nasi maratończycy m.in. Tadeusz Ławicki i Stanisław Jaworski.

Będzie to sztafetowy bieg na trasie Polkowice - Lubin - Legnica, podczas którego organizatorzy zapowiadają wiele atrakcji dla kibiców. Dla zwycięskiej sztafety przewidziano nagrodę w wysokości 10 mln. złotych. Za drugie miejsce 8 mln., zaś dla trzeciej sztafety 6 mln. złotych. Dla drużyn zajmujących miejsca od czwartego do szóstego po milionie złotych. Nie rozstrzygnięto jeszcze kwestii, czy impreza będzie dostępna dla wszystkich chętnych. Organizatorzy liczą, że w biegu weźmie udział około 80 zawodników, głównie z dolnośląskich klubów.

Nasza redakcja natomiast liczy na szczegółowe informacje dotyczące I Sztafetowego Biegu Wieczornego, które będziemy mogli zamieścić w następnym numerze.



O sporym pechu może mówić młody lekkoatleta Orła Polkowice **Sławomir Marszałek**.

Podczas niedawno rozegranych w Warszawie Mistrzostw Polski juniorów, Sławek prowadząc od początku biegu na dystansie 1500 m, tuż przed metą potknął się i stracił szansę na tytuł mistrzowski. Dokładnie 60 m przed metą, oglądając się za rękami, nadepnął na krawężnik, stracił równowagę i przewrócił się. Ambicja i wola walki nie pozwoliły mu na rezygnację. Pozbierał się szybko i ukończył bieg. Zajął dalsze miejsce, ale pocieszającym jest fakt, że zwycięzca biegu uzyskał gorszy czas od tegorocznego rezultatu Sławka o 4 sek. W tym roku Sławek pokonał dystans 1500 m w czasie 3:51,76



Kilka dni temu w Pradze odbył się międzynarodowy trójmecz lekkoatletyczny z udziałem reprezentacji Polski, Czech i Węgier. Startujący w nim **Rajmund Kółko** w swojej koronnej konkurencji - rzucie oszczepem - zajął drugie miejsce, uzyskując doskonały wynik 74,86 m. Lokata polkowskiego lekkoatlety przyczyniła się w znacznym stopniu do zwycięstwa naszej narodowej reprezentacji.



Kometka

Z udziałem kilkunastu zawodników - górników 17 lipca odbył się indywidualny turniej w kometce. Zwycięzcą został K. Matusiak przed J. Wójtowiczem i K. Kikutem - wszyscy z G-14 Gratulujemy!



Piłka nożna

Oto kilka danych statystycznych o rozgrywkach trzeciej ligi piłkarskiej w sezonie 1992/93, w których niestety (a może i dobrze) niewiele mówi się o Górniku.

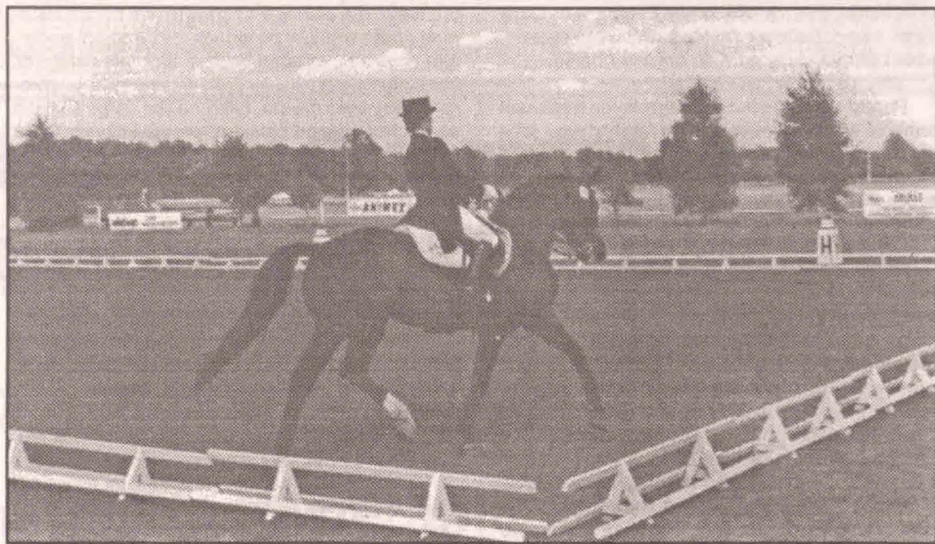
- strzelono łącznie 592 bramek w 210 meczach, co daje średnią 2,8 bramki na mecz,
- najmniej bramek strzelono w siódmej kolejce - tylko 10,
- najwięcej goli zdobyto (28) w IX kolejce,
- gospodarze wygrali 98 spotkań, zremisowali

59 i przegrali 53 mecze,

- najwyższe zwycięstwo u siebie osiągnął Mo- to Jelcz, bo aż 7:0 ze Stalą Chocianów, natomiast Górnik Polkowice odnotowany w tym przedziale zaliczył najwyższą porażkę w wyjazdowym spotkaniu 0:5 z Chrobrym Głogów,
- wśród najlepszych „snajperów” na pierwszym miejscu jest Dariusz Filipczak (19 bramek) z Polonii Świdnica, natomiast spośród piłkarzy Górnika Polkowice odnotowano z 8 bramkami Grzegorza Pisarskiego,
- Górnika Polkowice nie ma wśród najlepszych i najgorszych, jest natomiast nadal w trzeciej lidze,
- awans do II ligi wywalczył Chrobry Głogów, spadli do ligi międzykolejowej Stal Chocianów i Orzeł Żabkowice.

Po ostatnich egzaminach sędziowskich, które miały miejsce w Warszawie wiadomo już, że wśród pierwszoligowych arbitrow znalazł się lubinianin Julian Pasek. W trzeciej lidze gwizdać będą m.in. sędziowie z legnickiego: Jarosław Królikowski, Stanisław Urbaniak, Tadeusz Wiśniewski (wszyscy z Lubina) oraz Ryszard Bryłka z Legnicy i Antoni Bobkiewicz z Głogowa. Kto wie, może właśnie ich będziemy gościć na polkowskiej murawie. Jako krajanów tym szczególnie ich powitamy.

Piękno, precyzja i...rekreacja



Stadnina Koni w Jarosławce leży w dolinie rzeki Czarna Woda, około 20 km od Lubina. Jej tereny stanowią swoisty rodzaj parku krajobrazowego z dużą ilością zadrzewionych łąk i pastwisk. Tu właśnie kilka tygodni temu odbył się - po raz pierwszy w Polsce - Mistrzostwa Europy Rolników we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego (WKKW).

Odnosząc się do rangi wydarzenia sportowe, chciałbym jednak zwrócić uwagę państwa na przepiękne tereny rekreacyjne. Jest tu bowiem typowe miejsce dla zwolenników aktywnego wypoczynku, a przede wszystkim dla miłośników koni. Prócz nauki jazdy organizowane są biegi myśliwskie, przejażdżki bryczkami (zimą kuligi), a także pokazy jeździeckie, kursy jazdy konnej dla początkujących i zaawansowanych. Grupom zorganizowanym, szkołom, zakładom pracy i instytucjom umożliwiała się zwiedzanie stadniny a w niej prowadzone pensjonaty dla koni sportowych i hodowlanych.

Do dziś zauroczony jestem malowniczymi

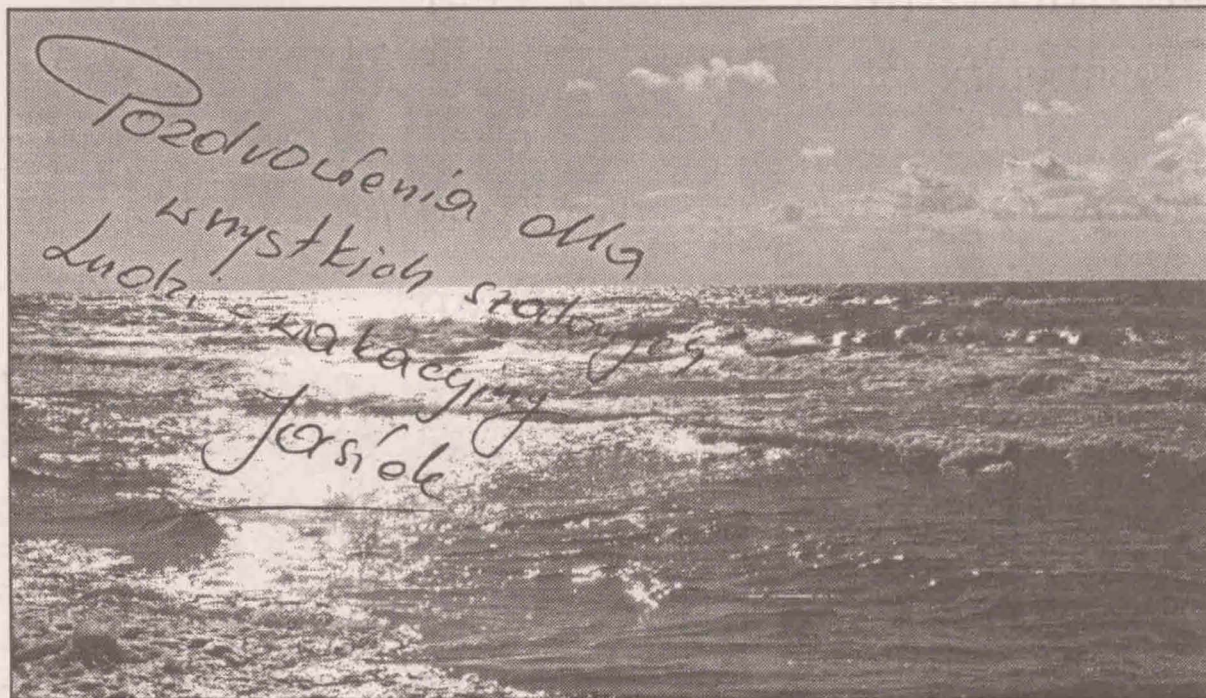
terenami leśnymi i pięknymi plenerami. Proszę mi wierzyć, że tamtejsza niepowtarzalna atmosfera i oczywiście fascynujące konie czynią Jarosławkę idealnym miejscem do wypoczynku i relaksu. To miejsce jest jak narkotyk. Wystarczy raz pojechać i...

Powracając do samego konkursu WKKW, który trwał przez cztery dni z udziałem wielu znakomitych jeźdźców i koni z jedenastu krajów europejskich, oglądałem konkurs ujeżdżania. Jest to chyba najbardziej elegancka konkurencja, podczas której konie demonstrują wszystkie chody, czyli stęp, kłus i galop. Te cudownie wykonywane ruchy połączone były z precyzją i płynnością. Zresztą tego nie da się opisać. To należy zobaczyć i samemu przeżyć, co dane mi było w Jarosławce, gdzie szczególnie miłośników koni zapraszam w każdą wolną chwilę.

Stronę redaguje Andrzej Lech
tel. 481-290

NASZA STRONA

Sie ma
Ludzie!



Tak bywa, że to co wydaje się być niemożliwe, staje się realne. Tak, tak, nie jest to żaden kit. Jeszcze przed tygodniem wszystko wskazywało na to, że tegoroczne wakacje przyjdzie mi spędzać w domu. Tak jak chyba u większości z Was stan mojej kasy kieszonek wynosił zero. Starsi wcale nie uważali, że powinni mi zasponsorować letnie wysoki, z prozaicznej zresztą przyczyny. Uznali, że na tyle jestem już dorosły, iż powinienem ociupinkę sił przeznaczyć na zdobycie szmalu. Z tą dorosłością to taki bajer chyba, bo jak chciałem wypuścić się z panienką stopem nad morze, to na chacie zrobiono taką zadymę, że myślałem tylko o jednym - czas inkwizycji nastal!

— Jak to takie małolaty mogą wybierać się autostopem w świat — nawijał starszek przy akompaniamencie mojej rodzicielki. Zbaraniałem zupełnie, bo z jednej strony nawijają, że jestem już na tyle stary, by zarabiać, ale na tyle za młody, aby nie trzymając się tatusinych portek pobrykać po ziemi. Po tym całym sajgonie los uśmiechnął się do mnie. Zupełnie jakby na zawołanie zawitali do nas jacyś tam krewni mieszkający nad morzem. Ot, tak przejazdem, na jedną chwileczkę. Od słowa do słowa i dowiedziałem się, że jest takie miejsce, gdzie można spędzić kilka chwil nad morzem, jednocześnie zarabiając kilka groszy. W te dwie nogi pobiegłem do panienki, poszeptaliśmy chwilkę i sprawa ruszyła. Dla niepoznaki na trasę wyruszyliśmy osobno, ale po kilku kilometrach nasze ścieżki się spotkały. Bryknęliśmy do tego Eldorado i Kochani - jesteście!

Jest tak, jak nawijał kuzynek. Załapaliśmy się u jakiegoś starszego rybaka na chatę, mamy dach nad głową i coś na ząb, a za to wszystko pod wieczór, gdy stary lew morski powraca z połowu, pomagamy przy rozładunku ryb. Robota, nie powiem, cuchnąca, ale da się wytrzymać. Za to jaka radocha! Wiocha zabita dechami, młodych jakby wymiotło, nie ma tu oczywiście żadnej tancbudy, a jedyną kulturą jest knajpa z piwem. W pierwszej chwili myśleliśmy, że tu kończy się świat, że nawet jaskółki tu zawracają i chcieliśmy bryknąć gdzieś, gdzie żyją ludzie. Po trzech dniach, gdy miejscowi

przestali ze zdziwieniem spoglądać na nasze glany, nieco inne upierzenie i lachy, postanowiliśmy zostać. Na całe szczęście moja panienka zabrała magnetofon i parę kaset, więc wieczorami siedząc nad brzegiem morza słuchamy muzyki i możemy wrócić do cywilizacji. Zawsze myślałem, że wakacje na takim zadupiu to to samo co areszt. Myliłem się. I choć czasami tęsknię za ludźmi, brak mi odlotowych imprez czy zwykłej zadymy - jest O.K.

A tak przy okazji - Ludzie, jeśli wybieracie się gdzieś na trasę, zwłaszcza stopem, to musicie liczyć na spore kłopoty. W tych szoferaków wstąpił jakiś diabeł. Można godzinami stać i kukać na gabloty i mało kto raczy wdepnąć pedał i zastopować. Taki jeden posiadacz Audicy, który zabrał nas chyba tylko z uwagi na ogromniaście długie nogi mojej panienki, nawijał, że ludziska się zwyczajnie cykają. Jak widzą kogoś przy drodze, to zaraz dumają, że ktoś chce dać im po głowie i rąbnąć im gablotę - pieszczoszka ich życia. Poświrowali czy co? Każdy ludź z irokezem czy podgoloną czaszką dla nich to wamp albo jakowyś napadywacz. Strach pomyśleć, co się porobiło. Tak więc, jeśli ktoś z Was wyrusza na trasę, niech iroka schowa pod czapkę, zgrabnie pozapina wdżianka i wypucuje glany. W innym razie może stać przy drodze aż zakwitnie. Nie wychodzą nawet numery z panienkami na wabia. Ten numer już przeleciał. Jeśli jakiś gostek zechce w ogóle zatrzymać swój wózek, to tylko po to, aby zarwać wam dziewczynę. Co więc robić? Spoko, najlepiej zrezygnować z przyczajowy na trasie, a stopa organizować sobie na postojach, przy kafejkach itp. Można z takim gostkami spokojnie ponawiać i jak się przekona, że rapery, metale czy punki to też zwyczajni ludzie, da się może namówić na wspólną podróż.

No to tyle ludziska, biegnę do tych „pachnących” rybek, bo wieczorem spadamy z panienką do pobliskiej metropolii na koncert. Ponoć w te okolice zabłąkała się jakaś kapela - nie możemy przepuścić takiej okazji. No to sie ma!

Wasz Jasiek

UWAGA

Letnia sprzedaż
premiowana

Klienci dokonujący zakupu na
kwotę pow. 2 mln zł w dniach
4.5.93 - 31.8.93 wezmą udział
w losowaniu cennych nagród.

Do wygrania:

- telewizor SONY
- magnetowid SONY
- radiomagnetofon SONY
- oraz walkmany, płyty CD,
kasety audio i video

ROXY SC

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

Polkowice

ul. Głogowska 19 tel. 45 14 53

Lubin

ul. Kościuszki 36a tel. 42 10 37

Głogów

ul. Budziszyńska 3a tel. 34 79 14

prowadzimy sprzedaż
za gotówkę i na raty
sprzętu AGD i RTV

KRZYŻÓWKA

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M
1	K	A	K	A	C	Ż	E		T		P		N
2	A		O		Y		L	O	R	N	E	T	A
3	T	E	R	A	P	I	A		A		R		S
4	R		K		E		N	A	M	L	O	T	Y
5	A	N	I	E	L	K	A		P		N		P
6		E		L		O		O		O		S	
7	P	R	Z	E	P	R	O	H	A	D	Z	K	D
8		H		N		B		O		M		O	
9	P	Y	L	I	C	A		C	I	A	R	K	J
10	O		I		I		P		S		U		T
11	T	R	A	N	S	P	O	R	T	E	R		A
12	O		N		Z		R		R		K	O	K
13	K		Y		A		T	R	A	H	A		A

POZIOMO:

1. właśnie trwają
2. przybliża
3. leczenie
4. niezbędne na biwaku
5. nowelka Prusa
6. zmiana miejsca zamieszkania
7. „górnicza” choroba
8. chodzą po plecach
9. wojskowy, opancerzony
10. rodzaj fryzury
11. fajba
12. zielona wokół domu.

PIONOWO:

1. ognisko w górach
2. górską rzeczka
3. warto trzymać na wodzy
4. piłkarskie buty
5. rośliny tropiku
6. popularna piosenkarka
7. kawałek ziemi na wodzie
8. czasami krzyczy
9. przy studni
10. np. spodnie
11. dom dla statków
12. kiwi
13. wędrowiec
14. gatunek wina gazowanego
15. choroba płuc
16. obok toru na stacji
17. z kremem
18. może być na bank
19. na nim tory
20. mityczna wyspa.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 12/1993

Poziomo: przepona, Berlin, kumoszka, kozioł, polkowi-
czanin, kapusta, Rumia, Arno, klasyk, Zapolska, kartofle,
akrobata.

Pionowo: epika, rzut, bark, klaps, Ezop, koło, forsa, oaza,
troska, Liban, kat, abak, Okara, oczar, brąz, Uranos, ignam,
lico, idylla.

Nagrodę wylosował Stanisław Torchała z ul. Kasztanowej
27. Nagroda do odebrania w redakcji.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13, tlx 0782525, fax 45-13-64

Redaguje zespół w składzie: A. Chmielecka-Budzan (tel. 44-65-66), W. Gajaszek (red.nacz.), H. Kawa (sekr.red.), A. Lech (tel. 481-290), J. Szerszanowicz (tel. 455-614)

Zdjęcia w numerze: Archiwum, W. Gajaszek, A. Lech. Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.